PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 91 (580) ŚRODA, DNIA 12 LISTOPADA 1930 ROKU M ROK X

Trzy zwycięstwa Warszawy

Polonja, Legja i Warszawianka zdobywają 6 pkt. ligowych. Triumf pięściarzy Warty nad Magdeburgiem 14:2

Ubiegła niedziela była bodaj historycznym dniem dla piłkarstwa warszawskiego: wszystkie trzy jej drużyny ligowe uzyskały piękne zwycięstwo zdobywając 6 punktów i stosunek bramek 12:2. W pobitem polu Warszawy znalazły się równocześnie trzy miasta: Kraków, Lwów i Łódź — sukces to zatem ogromny.

POLONIA — GARBARNIA 5:1.

Tegoroczny finisz ligowy Polonii wypadł imponująco. W swym ostatnim, 22-im meczu pokonała drużyna stołeczna rywalkę niebylejaką — wicemistrza Ligi w sposób bardzo efektowny. Pięć bramek, które ulokowali napastnicy „czarnych" w siatce Garbarni były puentą, godną drużyny o tak pięknych, jak Polonia tradycjach piłkarskich i ostatecznie umocniły zespół stołeczny na tak należnem mu w roku bieżącym piątem miejscu w tabeli ligowej.

Mecz niedzielny był dla drużyny warszawskiej niezwykle typowy. Bo to niby przeciwnicy byli w polu lepsi i było ich więcej, niby piłka ich właśnie się trzymała, a skutek tego był taki, że bramkarz Garbarni Wojciechowski raz po raz musiał wyjmować piłkę ze swej siatki.

Polonia dzisiejsza nie lubi sentymentów boiskowych: idzie do celu, którym jest zdobycie bramki — bezpośrednio, drogą najkrótszą i najbardziej niezawodną.

Romantyzm błyskotliwej kombinacji, zwodnicze efekty poprzecznej gry w polu, czy lubowanie się w szematach treningowego stopowania i podawania piłki nie leżą w naturze zespołu stołecznego.

Gracz ma piłkę, więc jazda z nią jaknajszybciej pod bramkę: gdy się z nią tam znaidzie — martwi się dalej w zależności od sytuacji.

Rezultatem tego systemu, opartego jednak na solidnem przygotowaniu technicznem i dobrej kondycji fizycznej jest fakt, rzucający się w oczy na większości meczów Polonii — oto drużyna ta nawet w walce z przeciwnikiem od siebie zdecydowanie lepszym, wyrabia sobie stosunkowo dużo dogodnych sytuacyj podbramkowych.

Owa bojowość, twardość w walce i bezpośredniość w dążeniu do celu, zbierała zasłużone plony właśnie na niedzielnym meczu w Warszawie. Jeśli bowiem dla żadnego gracza drużyny nie ma piłki straconej, jeśli po strzale idzie się na bramkarza, jeśli w tłoku podbramkowym w gęstwie nóg myśli się tylko o kierunku, w którym należy pchnąć piłkę, jeśli podstawiona noga, czy poślizgnięcie się nie zniechęca w walce, ale jeszcze do niej zagrzewa, skutek przecież musi się zjawić prędzej czy później. I zjawia się on coraz to częściej: obserwowaliśmy go na meczu z Wartą, obserwowaliśmy w walce z Garbarnią, a obserwować będziemy w roku przyszłym prawdopodobnie nie raz i nie dwa.

Jeszcze jednym zasadniczym atutem drużyny warszawskiej był brak punktu wybitnie słabego. Niewątpliwie, można było biegać szybciej i lepiej startować od Ogrodzińskiego, ważyć o 20 klg. więcej od Suchockiego, czy podawać piłkę dokładniej, niż robił to Seichter. Ale też wtedy Polonia prawdopodobnie nie walczyłaby o piąte miejsce w tabeli, ale wyciągnęłaby rękę wprost po tegoroczne berło ligowe. .



POLONIA — GARBARNIA 5:1

Na lewo: Bramka Garbarni w niebezpieczeństwie; od lewej: Seichter (P.), Ogrodziński (P.), Bill (G.), Malik (P.), Wojciechowski (G.), Nagraba (G.). Na prawo: Pod bramka Polonii—od lewej: Nowikow, Seichter, Miączyński i Ałaszewski; w głębi Mazur.

Gra Garbarni nie można powiedzieć, aby wypadła źle, czy nawet słabo. Poprostu brak w niej było owej promieniującej z przeciwnika potencji, którą gracze krakowscy dużo chętniej zużytkowywali niestety na utrącanie przeciwników, niż na lojalną walkę.

Pod względem faulowania drużyna wicemistrza Ligi, mamy wrażenie, że posiadać powinna wręcz mistrzostwo: dwa ostatnie mecze Garbarni z Warszawianką i z Polonią w mniemaniu tem bardzo nas utwierdziły. To też na tę niesympatyczną cechę winni sędziowie zwracać specjalną uwagę i usuwając winnych z boiska, plenić zło w zarodku.

Natomiast stylowo przedstawiali się pokonani lepiej od zwycięzców. Gra ich była bardziej czysta, podania kierowano w miejsca nieobstawione przez przeciwników, gracze szli raczej na obegrywanie rywali, niż na uciążliwą i zawsze grożącą kontuzją walkę wręcz.

Niestety, walory te wystarczają do dobrej gry w polu. W skupieniach podbramkowych, aby uniknąć bezpośredniej walki z przeciwnikiem, trzeba być dżonglerem w rodzaju Schaffera czy Sindelara. I tu właśnie Garbarnia zawodziła.

Jeśli bowiem w polu miała ona 65 procent gry, to ze wszystkich sytuacyj podbramkowych obu drużyn Polonia miała 75 procent. A że gospodarze wyzyskali swe sytuacje w 90-ciu procentach, a goście powiedzmy w 15-tu, stąd wynik 5:1 dla Polonji.

Polonia: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Seichter, Ałaszewski, Nowikow; Szczepaniak, Ogrodziński, Malik, Pazurek II, Suchocki.

Garbarnia: Wojciechowski; Konkiewicz, Bill; Nagraba, Wilczkiewicz, Augustyn; Mazur, Joksz, Smoczek, Pazurek I, Bator.

Już 3-cia minuta przynosi groźną sytuację dla Polonii — Malik z dogodnej pozycji nie trafia do bramki. W dwie minuty potem, po akcji Szczepaniaka piłka wędruje do Malika, ten oddaje strzał, bramkarz go paruje w pole, a Malik ostatecznie lokuje piłkę w siatce.

Do końca gry daleko, więc obie strony zbytnio się tem nie przejmują, Garbarnia pracuje lewą stroną napadu, gdzie jednak Pazurek ulega kontuzji nogi, ale nie na długo. Zresztą akcje te w większości wypadków kończą się na przedpolu. Polonia forsuje bez powodzenia słabego fizycznie Suchockiego, dla którego szybki i dobry technicznie Nagraba, jest zaporą zbyt trudną do przebycia.

Natomiast Szczepaniak daje sobie z Augustynem świetnie radę. Obegrywa go zprawa czy zlewa, podaje piłki krótko łącznikowi, bądź też wysyła je wprost pod bramkę.

spodarzy jest Pazurek, którego

Drugim atutem ofenzywy go- driblingi, poparte dużym rozmachem i wagą, noszą w sobie zarodki bramek. W 30-ej min. pada piękny strzał Pazurka, ale Wojciechowski broni. W dwie minuty potem ulega kontuzji Konkiewicz w zetknięciu z Suchockim, ale po kilku minutach wchodzi do gry.

Minuta 34-ta przynosi akcję ofenzywną Polonii, Malik dostaje się z piłką tuż pod bramkę i z paru kroków, mimo opieki obrońców i bramkarza, podwyższa wynik na 2:0.

Ostatnią ciekawą akcją tej połowy gry jest piękny, żywiołowy dribling Pazurka II-go, źle jednak przez niego wykończony.

Po zmianie stron Polonia wychodzi na boisko bez Malika, który jednak po paru minutach zjawia się. Garbarnia ma teraz zdecydowaną przewagę, ale jest widoczne, że trio obronne Polonii, łącznie z dobrą defenzywnie pomocą jest dla napadu gości przeszkodą zbyt potężną do przełamania. To też nie mogąc sobie dać rady w lojalnej walce, niektórzy gracze Garbarni idą na foule: Augustyn rozbija ordynarnie Seichtera, który na pewien okres musi przejść na statystę na prawe skrzydło napadu; Mazur chce ubić Nowikowa, ale mu się to nie udaje.

Notabene za faul na Seichterze Garbarnia srodze pokutuje, gdyż niepilnowany przez Augustyna polonista ucieka z piłką, centruje, Wojciechowski wespół z Billem odsyłają ją na lewe skrzydło, skąd Cichocki przytomnie lokują piłkę długim pięknym strzałem w siatce.

Garbarnia ciągle jeszcze nie rezygnuje. Ałaszewski przegrywa pojedynek z Wilczkiewiczem, który odsyła piłkę do Pazurka, ten zaś widząc cofającą się ciągle do tyłu obronę Polonji z linji pola karnego, ryzykuje strzał, który też grzęźnie w górnym prawym rogu bramki.

Incydent ten nie peszy jednak gospodarzy. Grający niezwykle pracowicie, choć zamało dokładnie i fair Ałaszewski, inicjuje piękną akcję ofenzywną, w której rezultacie w 28-ej minucie Pazurek II-gi rewanżuje się swemu bratu. W 4 minuty później indywidualna akcja Malika pieczętuje wynik dnia 5:1 dla Polonii. Efekt tej akcji jest niezwykle zabawny: piłka siedzi w siatce, a Malik leży, obłożony trzema piętrzącymi się na sobie graczami Garbarni.

Ostatnie minuty przynoszą ostre kontrakcje drużyny krakowskiej. Bator pokazuje kilka pięknych biegów, Smoczek — dobre, prostopadłe wystawienia, Pazurek I — driblingi. Wszystko to jednak jakoś się nie klei, zwłaszcza że tyły Polonii trzymają się doskonale.

W wyrównanej naogół drużynie gospodarzy wysoką formą błysnęło dwu graczy: Miączyński i Szczepaniak. Bułanow grał na swym wysokim jak zwykle poziomie, Kisieliński, efektowny, ale niezbyt pewny. Pazurek bardziej ruchliwy i szybki niż ostatnio, to samo Ogrodziński; Nowikow, b. dobry defenzywnie, unieszkodliwił Mazura, Seichter dawał sobie z Batorem również naogół radę. Malik w najwyższej formie.

W Garbarni wyraźnie słaby był Mazur; Wojciechowski też nie wzbudzał zaufania. Najlepszy w tej drużynie był Nagraba, któremu świetnie sekundował Wilczkiewicz. Olbrzymią wadą Smoczka jest brak warunków fizycznych, a więc i możności przeboju. W obronie Konkiewicz dużo lepszy od Billa. Sędzia p. Adamski z Poznania poprawny.



TOMASZEWSKI (WARTA)
znokautował na meczu z Punchingiem Niemca Sandera.



MALIK (POLONIA)
po meczu z Garbarnią wysunął się na czoło strzelców ligowych



MISTRZOWIE KOLARSTWA POLSKIEGO.
Drużyna W. T. C.: Bryszke, Janociński, Frączkowski, Włodarczyk, zdobyła definitywnie drużynowe mistrzostwo Polski w wyścigu 4000 mtr.



NA WIRAŻU.
Fragment niedzielnych zawodów motocyklowych na torze kolarskim Legii.



PIŁKARZE SKRY
pokonali w niedzielę Gwiazdę 4:1, zajęli jednak w turnieju klubów A klasowych dopiero trzecie miejsce za Marymontem i Makabi.

Cracovia prze ku mistrzostwu Ligi

Piękne zwycięstwo 3:0 nad mistrzem lwowskim, Pogonią

Występ lwowskiej drużyny w Krakowie zakończył się porażką; co gorsza, przy celniejszych strzałach napastników Cracovii względnie przy pewnej dozie szczęścia biało-czerwonych klęska mogła być o wiele większa.

Gra obu drużyn stała na wysokim poziomie, a zwycięstwo Cracovii było bezwzględnie zasłużone.

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Zastawniak; Seichter, Chruściński, Mysiak; Sperling, Kossok, Mitusiński, Malczyk, Czarnik.

Pogoń: Albański; Fichtel, Jerzewski, Hanke, Kuchar, Hanin; Szabakiewicz, Kownacki, Zimmer, Maurer, Łagodny.

Wstawienie Malczyka przez Cracovię na pozycję prawego łącznika było trafnem posunięcem, wzmocniło ono wybitnie prawą stronę ataku, a po unieruchomieniu przez Hankego Sperlinga, pozwoliło na forsowanie akcji właśnie tą stroną, gdzie znacznie słabszy Hanin nie mógł utrzymać ambitnego Czarnika. Mitusiński na środku — pracowitością i ruchliwością przewyższył swych partnerów. Chociaż brak precyzyjnych podań i przetrzymywanie piłki są słabemi punktami kierownika ataku biało-czerwonych, to jednak znać znaczną u niego poprawę. Zdobyta przez niego druga bramka, mimo naporu atakujących go Fichtla i Jerzewskiego, jest nieczęstem zdarzeniem na boiskach.

Malczyk zadziwił mile swą czystą, a na wysokim poziomie technicznym stojącą grą; dobry dribling jest wynikiem poprawy kondycji fizycznej u tego gracza. Kossok dryblował nie zawsze skutecznie, ale zato jego strzały ze znacznej odległości były groźne i trzymały Albańskiego w ciągłem napięciu, aczkolwiek grzęzły w jego rękach. Czarnik do pauzy grał wcale nieźle, chociaż brak mu jeszcze rutyny, pod koniec drugiej połowy spuchł, co częściowo tłumaczyć należy tem, iż przez prawie cały mecz grę forsowała Cracovia prawą stroną. Sperling ostawiony skrupulatnie przez Hankego, znajdował się w przykrej opresji i nie mógł okazać pełnej wartości swej gry. Otfinowski nie był zbytnio zatrudniony, to jednak, co obronił, było pewne i w dobrym stylu wykonane.

Pomoc Cracovii miała przed sobą niezbyt trudne zadanie utrzymania kombinacyjnie dobrze, aczkolwiek mało skutecznie grającego ataku lwowian. Seichter grał powyżej swej normalnej formy: przed pauzą pierwsze 15 min. niepotrzebnie trzymał się środka, ale zato potem unieszkodliwił Łagodnego, a co ważniejsze, zasilał atak doskonałemi centrami w okresie słabości Czarnika. Chruściński grał jak przystało na reprezentacyjnego pomocnika, Mysiak psuł akcje Szabakiewicza w zarodku.

W obronie Lasota i Zastawniak nie grali tak, jak na meczu z Polonią, ale nie mieli słabych stron. Interwencja Lasoty w czasie ostrego strzału Szabakiewicza i jego pewne wykopy, stawiają go na równi z Zastawniakiem, chociaż ten był ruchliwszy.

Drużyna Pogoni nie robiła tego wrażenia, jakiego się po niej spodziewano, chociaż znać na lwowianach znaczną poprawę; w ataku kombinacja i zgranie trójki środkowej są znacznemi walorami, jednakże brak decyzji w odpowiedniej chwili, sprawiał, że zespół Pogoni nie był groźny dla krakowian. Szabakiewicz przy Mysiaku rzadko dochodził do głosu, a z Łagodnym Seichter zbyt często dawał sobie radę. To też atak lwowian załamywał się przed linją pola karnego.

Hanke w pomocy spełnił swe zadanie najlepiej z pomocników, Kuchar do pauzy był wszędzie i zasilał wydatnie atak piłkami, nieco może za wysokiemi, ale po pauzie zmęczenie nie pozwoliło mu na utrzymanie tempa, Hanin był bodaj że najsłabszym w drużynie gości.

Fichtel i Jerzewski zaprezentowali grę przeciętnych obrońców, przyczem pierwszy zawinił rzut karny. Jerzewski posiada pewny wykop i orientację.

Przebieg gry był niezmiernie interesujący i obfitował w cały szereg emocjonujących momentów; przez pierwszą połowę Cracovia bezwzględnie przeważa, a Pogoń może zaledwie 4 razy podeszła pod bramkę gospodarzy.

(Przebieg zawodów obok)

Przebieg zawodów

Zaczynają gospodarze.

Atak Cracovii po kombinacji Mitusińskiego z Malczykiem dochodzi do linji pola karnego, interwencja Fichtla przenosi piłkę na połowe boiska. W 3 minucie Kossok egzekwuje rzut wolny — lecz podana przez niego piłka przechodzi koło Malczyka a znajdujący się w pobliżu Jerżewski, wykopuje ją na kornera. Cracovia atakuje bez przerwy— brak wykończenia u napastników i szybka interwencja obrony nie pozwala na uzyskanie bramki. Teraz jednak i Pogoń dochodzi do głosu, po kombinacji Zimmer — Maurer — Szabakiewicz przenosi Łagodnemu a ten strzela z bliskiej odległości dwukrotnie w ręce Otfinowskiemu. 16 minuta: Malczyk wypuszcza ładnie Czarnika a ten centruje, na miejscu nie ma jednak nikogo z Cracovii.

Tymczasem Kuchar niepotrzebnie fauluje — a rzut podaje Kossok — Malczykowi — ten wykłada nieobstawionemu Mitusińskiemu który z 5 m. przenosi ponad poprzeczkę. Punktem kulminacyjnym ataków Cracovii jest moment kiedy Kossok z rzutu karnego zą rękę Fichtla uzyskuje prowadzenie.

Odtąd następuje odprężenie i gra przesuwa się na środek boiska, obfituje w pojedynki Kossoka z Kucharem, Maurera z Chruścińskim. W 25 minucie centruje Szperling a piłkę podaje Czarnik Malczykowi — ten wykłada Mitusińskiemu na strzał ale niestety obok słupka.

W 25 minucie powstaje niebezpieczna sytuacja pod bramką Pogoni, kiedy piłkę od Seichtera łapie Jerzewski i podaje bramkarzowi—Mitusiński wytrąca mu piłkę na kornera.

37 minuta — Kownacki oddaje silny strzał na bramkę Cracovii — pewnie chwyta piłkę Otfinowski. Do pauzy Cracovia przebywa na linji pola karnego.

Po pauzie Pogoń przeprowadza przez Szabakiewicza groźny atak. Centrę prawo-skrzydłowego dostaje Kownacki na nogę, strzela ostro, Otfinowski łapie niepewnie i zaraz puszcza piłkę z rąk ale Lasota wykopuje ją. Kossok tymczasem zagrywa na Mitusińskiego, który wymija Jerzewskiego i Fichtla — z piłką, którą Albański wybiera mu z pod nóg.

Krakowianie zaczynają bawić się w kombinacje przewlekłe pod bramką gości — Kownacki ma możność wyrównania — kiedy Zastawniak puszcza piłkę od Mysiaka, strzela jednak obok słupka.

28 m.: Czarnik po biegu podaje Mitusińskiemu a ten wjeżdża z piłką w bramkę 2:0. Kossok oddaje kilka długich a celnych strzałów. W 43 minucie z podania Malczyka głową — strzela Mitusiński mimo naporu Fichtla i Jerzewskiego 3 bramkę. Pogoń zrywa się do ataku którego owocem są 2 rzuty wolne dla Lwowian jednak nie wykorzystane.

Sędzia p. Rosenfeld bardzo dobry. Potrafił utrzymać drużyny w karbach.

Sieńkowski

W maskach gazowych
przez ulice Warszawy

Komitet stołeczny LOPP zorganizował w niedziele po raz pierwszy zawody marszawe w maskach gazowych na trasie z placu Marszałka Piłsudskiego do Belwederu (3.5 klm.). W grupie wojskowej wygrała drużyna 21 p. p. w składzie: Szczeblewski, Zieliński, Olczak, Dąbrowski, Błaszczyk, Świstek. Czas 20:23.8. Drużyna ta zdobyła nagrodę gen. Rouperta. Drugie miejsce zajął zespół 30 p. p. 21:08, a trzecie 21 p. p. (II drużyna) 21:23.

W grupie drużyn przysposobienia wojskowego wygrała drużyna Związku Strzeleckiego śródmieście w składzie: Powierza, Sudwoj, Żywczyński, Skowroński, Urbas, Pluta. Czas 19:26.6 był najlepszym czasem dnia. Na drugiem miejscu zespół Państwowej Fabryki Karabinów 20:20, a na trzeciem Związek Harcerstwa Polskiego 20:53.8.

Nagrodę dyrektora PUWF. płk. Kilińskiego, zdobyła drużyna Państw. Fabryki Karabinów.

Lechja lwowska
gromi 82 p. p. 9:0

Na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego w Brześciu drużyny stanęły w składach: Lechja — Zbrowski. Oracz. Pająk. Mielnicki. Wasiewicz. Bogusz. Malecki, Rusiecki, Cudżak, Kruk, Paczek.

82 p. p. — Korneluk. Karpowicz. Gwoździński, Łuczkowski. Zamichowski, Stpiczyński, Kwasowiec, Lisiewicz. Kostryca, Stankiewicz. Gieresz.

Wynik nie odpowiada przebiegowi spotkania. Co innego, że każda akcja lwowian kończyła się strzałem i bramką, a atak 82 p. p. rozbijał się o doskonalego Pająka. Nadto wojskowi potrafili grać jedynie 45 min., a po przerwie opadli na siłach i duchu. Goście grali ładnie, ambitnie i... z głową. Cała drużyna bez słabych punktów. Najlepsi na boisku: Pająk, Kruk i Kwasowiec z 82 p. p. Bramki dla Lechji zdobyli: Kruk (16), Rusiecki (2) i jedną Gwoździński (samobójcza). Publiczności 1.500 osób.

Jeszcze można się ocalić!
Warszawianka bije Czarnych we Lwowie 2:0

Warszawianka: Domański, Wróblewski, Zarzecki, Hahn, Gazur, Maderski, Pońsko, Materski, Zaborowski, Zwierz II, Jung.

Czarni: Krasicki, Olejniczak, Lemiszko; Piłat, Amirowicz, Ozasjt, Dyki, Sawka, Reyman, Koch, Cybruch.

Gdyby zawody powyższe miały być egzaminem kwalifikacyjnym Warszawianki, to dziś już pozbyłaby się ona wszystkich kłopotów i pozostała nadal w Lidze. Drużyna kandydująca do spadku odniosła bowiem nietylko cyfrowe zwycięstwo nad przeciwnikiem zajmującym znacznie lepszą lokatę w tabeli, ale co ważniejsze zademonstrowała wcale dobrą grę, nie ustępującą bynajmniej innym bardziej renomowanym zespołom.

Śliskie, miejscami grząskie, gliniaste podłoże, wymagało sporej umiejętności panowania nad piłką, co było też jednym z powodów, dla których więcej szans przyznawano miejscowym. W czasie gry okazało się jednak, że zasoby techniczne Warszawianki w wielu punktach wykazują nawet wyższość.

Szalę na rzecz gry bardziej zwartej przechyliło u Warszawianki zdaje się szczęśliwie przestawienie, jakiego dokonano w ataku w 25-ej min. przesuwając Junga na prawego łącznika. Zwierza do środka a Zborowskiego na prawe skrzydło.

Wadą całego napadu była słaba dyspozycja strzałowa, dzięki czemu zaprzepaszczono szereg najlepszych pozycyj.

Pomoc Warszawianki początkowo niewyraźna, później się rozegrała, szachując dobrze napad przeciwnika i starając się wspomagać również własną przednią linję. Gazur lepszym był w każdym razie od swego vis-a-vis; wielką pracowitością odznaczał się Maderski, natomiast Hahn słabszy, niż zwykle. Jasnym punktem Warszawianki był Wróblewski. Mimo trudnego terenu technika jego nie pozostawiała wiele do życzenia.

Czarni wystąpili bez Drzymały, Chmielowskiego, Kasprzaka, Ostrowskiego. Szczególnie dotkliwie dawał się odczuć brak lewoskrzydłowego, okazało się bowiem dowodnie, iż bez Drzymały napad Czarnych traci połowę swej wartości. Trójka środkowa rzadko kiedy umiała się zdobyć na ciąglejszą akcję, grząski teren paraliżował znacznie ruchliwość ciężkiego Kocha i Sawki a pozatem Reyman również nie miał swego najlepszego dnia. Z rezerwowych skrzydłowych lepszym był Cybruch.

W pomocy zawodził przedewszystkiem Amirowicz. Rola Ozajsta przy częstszem wykorzystywaniu przez przeciwnika lewego skrzydła, nie wypadłaby, zdaje się najlepiej.

Piłat był w niedzielę najpewniejszym graczem swej drużyny, i na nim głównie kończyły się akcje Warszawian. Sekundował mu nieźle Olejniczak, gorzej natomiast wypadł Lemiszko, który obok innych błędów zawinił też pośrednio utratę drugiej bramki. Krasicki ma na sumieniu utratę pierwszego punktu.

Bramki uzyskano w sposób następujący:

W 30-ej min. dostaje Zwierz od Amirowicza na środku boiska piłkę, przejeżdża z nią aż do pola karnego i z pozycji łącznika oddaje długi silny strzał ukośny. Krasicki chwyta piłkę, nie stoi jednak pewnie, ślizga się, upada i... piłka grzęźnie w siatce. Kontrakcja Czarnych nie udaje się.

Pierwsze minuty po przerwie należą do Czarnych. Domański wybiera Sawce piłkę z pod nogi. Za chwilę ratuje pięścią, by później znów unicestwić ostry strzał Kocha nakrywką.

Czarni prą do wyrównania, nawet Olejniczak probuje szczęścia w strzale. Warszawianka odpłaca pięknem za nadobne i gra staje się faktycznie ciekawą. Obie strony nie wykorzystują kilku dogodnych sytuacyj, więcej mają ich jednak goście.

W 30-ej min. Lemiszka kiksuje. Materski jest przy piłce, podaje ją do środka, Jung jest na miejscu i ze stoickim spokojem pakuje ją nieuchronnie w siatkę. Zwycięstwo jest przsądzone, dalsze obustronne wysiłki nie zmieniają sytuacji.

Sędziował dobrze p. Rumpler z Krakowa. Widzów z powodu zimna i niepogody mało.

Polonia -- Cracovia 35:35
Mecz męskiej piłki koszykowej o mistrzostwo Polski

Rozegrany w niedzielę w Warszawie mecz z cyklu finałowych o mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej między mistrzem a wicemistrzem Cracovią a Polonią, dał wynik remisowy 28:28, a po dogrywce ostatecznie 35:35.

Spotkały się tutaj dwa systemy, dwie szkoły, dwa style. Krakowiacy potężni, atletycznie zbudowani, wyglądali jak goljaty przy małych i drobnych przeciwnikach.

Gra rozpoczęła się w niesłychanie napiętej atmosferze. Goście narzucają swój system gry — długich, silnych podań i wybiegów na pozycję i szybko obejmują prowadzenie. Polonia, ogromnie speszona, gra bardzo nerwowo, ataki niezgranego napadu, gdzie Ałaszewski o zbyt solowych dążeniach nie umie dostroić się do całości, wciąż się rwą. Liczne jej, przeważnie dalekie strzały chybiają, a zresztą prześladuje ją złośliwy pech. Tymczasem goście raz po raz zapuszczają się pod kosz przeciwnika i strzelają zbliska, nieuchronnie. To też do pauzy prowadzą 14:7.

Po przerwie na miejsce Tomczyka w Polonii wchodzi mały, ale zjadliwy i świetnie usposobiony strzałowo Kopałka II. Powoli gospodarze odrabiają stracone piłki. Ałaszewski więcej podaje i więcej fouluje, za co w końcu zostaje usunięty z boiska, a na jego miejsce wraca Tomczyk. Teraz ataki Polonii, inicjowane przez nieuchwytnego jak żywe srebro Zglińskiego, prowadzone w szalonem tempie systemem błyskawicznych, krótkich podań, stają się coraz groźniejsze.

Cała drużyna wciąż strzela zdaleka, ale nieszczęśliwie. Kilka razy Polonia zbliża się w punktach do przeciwnika, lecz ten znowu zwiększa swój stan posiadania. Piłka jak szalona wędruje z pod kosza pod kosz, gracze wyłażą ze skóry. Karne sypią się jak z rogu obfitości. Olimpijskim spokojem i matematyczną pewnością przy ich egzekwowaniu imponuje Lubowiecki I. Niezawodny Zgliński tym razem zawodzi i zastępuje go w tej funkcji mały Kopałka II.

Napięcie powiększa sędzia p. Stajewski, który stracił głowę i mylnemi orzeczeniami doprowadzał graczy do białej gorączki. Wśród szalonego entuzjazmu Polonia wyrównuje. Koniec meczu; wynik 28:28.

W dogrywce Cracovia znowu początkowo górą i prowadzi różnicą sześciu punktów. Już zdawało się, że wygra. Lecz nie, w ostatnich pięciu minutach strzały braci Kapałków i Tomczyka wyrównują. Koniec; tym razem naprawdę, wynik meczu 35:35.

Gra odbywała się w nienaturalnych warunkach, w natłoczonej publicznością i dusznej sali dynasowskiej, gdyż boisko zbyt pochopnie sędzia uznał za niezdatne do gry. Charakterystycznym objawem był fakt, iż mimo nieoczekiwanego przełożenia godziny meczu i miejsca dogrywki — stawiło się zgóra 200 osób publiczności.

Najwięcej punktów dla Cracovii zdobyli Trytko II (12) i Lubowiecki I (10), dla Polonji — Kopałka II (II), Tomczyk (8) i Zgliński (7).

Drużyna piłkarska R. K. S. Świt uzyskała piękny sukces, przechodząc do kl. A. Praca tego klubu, zrzeszającego pracowników Gazowni Miejskiej, wogóle zasługuje na uznanie.

Założony w roku 1924-ym klub, uruchomił kolejno sekcje: piłki nożnej, kolarską, zapaśniczą, bokserską, lekkoatletyczną, tennisową, kobiecą, pingpongową. Piłkarze przeszli do klasy A, bokserzy znaleźli się w finale mistrzostw Warszawy kl. B, kolarze zdobyli w Wyścigu do Morza Polskiego nagrodę zespołową prezesa W.O.Z.K., sekcja kobieca przoduje w lekkiej atletyce i grach wśród klubów robotniczych, zapaśnicy posiadają w osobie Małeckiego vice-mistrza Polski.

Niezależnie od pracy sportowej, w klubie prowadzona jest praca kulturalno-oświatowa i urządzane są zebrania towarzyskie. Zarządowi w osobach prezesa p. Lengi, wiceprezesa p. Koneckiego i innych, należą się słowa uznania i zachęty.

Warto nadmienić, że prezesami honorowymi Świtu są prezes rady miejskiej p. Jaworowski i dyr. gazowni inż. Świerszczewski.

Kluby robotnicze mają zamiar zgłosić na walnem zebraniu W. O. Z. P. N. wniosek o powiększenie kl. A do 12 drużyn, a kl. B do 24. Wobec tego nikt nie spadłby w tym roku, weszłaby zaś prócz Świtu jeszcze Elektryczność.

Elektryczność dawniej Ogniwo, już od 3 lat dochodzi do finału mistrzostw kl. B i zawsze w decydującym momencie zawodzą jej nerwy. Świt (vel Gazownia) wyprzedził ją zaledwie o jeden punkt.

Kraków

Gry sportowe w Krakowie. Mecze towarzyskie: koszykówka: Sokół — Y. M. C. A. 40:24 (21:15). Niespodziewana, lecz zasłużona porażka YMCA na własnej sali. Przegrana spowodowała impotencja strzałowa napastników, z których jedynie Baran stał na wysokości zadania. W ambitnym zespole Sokoła wyróżnili się Lesiak i Musyl II. Sędzia p. Fabry. W przedmeczu YMCA II — Sokół II 24:16 (8:8) dobrze się zaprezentował Kukuła z YMCA, materjał na pierwszorzędnego obrońcę. YMCA — Wisła 31:22 (12:17). Mecz rozegrano w b. żywem tempie. Wisła bez treningu opadła po pauzie z sił i uległa świetnej technice przeciwnika. Z drużyny zwycięzców najlepsi Woźniak i Brzęczek, w Wiśle wyróżnił się Skucha. Sędzia p. Fabry.

Siatkówka: YMCA — WISŁA 30:25 (15:11).

Juvelia--Cup
Turniej piłkarski na Śląsku

W ubiegłą niedzielę odbyły się na Górnym Śląsku cztery dalsze mecze z cyklu rozgrywek o puhar Juvelia.

K. S. 06 Mysłowice — K. S. 07 Siemianowice 7:2 (3:0). Powyższy wynik jest pierwszorzędną sensacją, tem większą, że zwycięska drużyna mysłowicka poniosła tydzień temu w tych samych rozgrywkach druzgocącą porażkę w stosunku 0:7 z drużyną Ligową Ruchu.

Świadczy to, być może, o katastrofalnej przepaści dzielącej piłkarstwo okręgu śląskiego od Ligi. Problem ten rozwiąża przypuszczalnie dalsze rozgrywki o puhar Juvelia. W każdym razie należy stwierdzić, że mysłowiczanie mieli bezwzględną przewagę i wygrali zasłużenie.

K. S. 06 Katowice — Żydowski K. S. 2:1 (2:1). Przebieg tego spotkania był również niespodzianką, gdyż B-klasowa drużyna ŻKS zaprodukowała grę bardzo dobrą i była równorzędną dla gospodarzy. Gra przez cały czas otwarta i tylko większej dozie szczęścia zawdzięczają miejscowi nieznaczne zwycięstwo.

K. S. Naprzód, Lipiny — K. S. Chorzów 4:0 (3:0). Świetnie dysponowana drużyna gospodarzy zaprodukowała grę stojącą na wysokim poziomie, wobec której stają się porażki tej drużyny w rozgrywkach mistrzowskich niezrozumiałe. Chorzów wystąpił w składzie osłabionym i nie miał w tem spotkaniu nic do powiedzenia.

Śląsk Świętochłowice — Policyjny 3:2 (1:1). Obie drużyny grały dość słabo. Przegrana gospodarzy spowodowała ich słaba obrona, która zawiniła dwie samobójcze bramki.

Na meczu tym zaszedł niebywały wypadek, że bramkarz Policyjnego opuścił swoje stanowisko, gdyż był niezadowolony ze swych obrońców. Świadczy to o jego wyrobieniu sportowem bardzo smutnie.

W spotkaniach towarzyskich na Śląsku wysunęła się na pierwsze miejsce rozgrywka międzynarodowa Zgoda (Bielszowice) — S. V. Gleiwitz 3:0 (1:0). Ligowy zespół ze Śląska Opolskiego był pewny zwycięstwa, ale gospodarze nie pozwolili się zaskoczyć i wywalczyli piękny triumf. Gra była przez cały czas bardzo zajmująca i obfitowała w gorące momenty; z postępem gry gospodarze zyskiwali coraz większą przewagę i zwyciężyli zasłużenie.

I. F. C. — K. S. Orzeł (Wełnowiec) 6:3 (2:2). Eksligowa drużyna odniosła w niedzielę zasłużone zwycięstwo nad wicemistrzem Śląska. Zespół Orla nie umiał dojść ze sobą samym do ładu i grał chaotycznie i bez planu.

Inne wyniki: Śląsk (Siemianowice) — Zjednoczeni Przyjaciele Sportu 1:2 (1:0), Odra (Szarlej)—Orkan 7:2 (4:1), Naprzód (Załęże) — Haller (Świętochłowice) 0:4 (0:0), Kolejowe P. W.—Dąb 3:3 (1:1).

W Bielsku odbył się mecz B. B. S. V. — Wisła (Kraków) 1:1 (1:0). Wisła wystąpiła z czterema rezerwowymi i mimo to miała przez cały czas zdecydowaną przewagę, której jednakowoż nie umiała zaznaczyć cyfrowo. Pozatem sędzia zachowywał się wybitnie protekcyjnie w stosunku do B. B. S. V. Według przebiegu gry powinna była Wisła wygrać w wysokim nawet stosunku.

Amatorski K. S. -- Legja 2:2
Piłkarskie spotkanie międzygrupowe o wejście do Ligi

AKS: Leopold; Rother, Mrozek; Bentkowski, Nobis, Dyrda; Makiołka, Urbański, Duda, Glaicer, Niechcioł.

Legia: Widermański; Kwiatkiewicz I i II; Sroczyński, Głowacz, Skrzypczak; Biederman, Zaremba, Chmielewski, Mikołajewski, Sadalski.

Pierwsze starcie najpoważniejszych kandydatów do Ligi zakończyło się remisowo. Z przebiegu gry jednak zwycięstwo powinno było bezwarunkowo zostać przy Legii. Miała ona zdecydowaną przewagę do pauzy, o czem dobitnie świadczy ilość rogów 5:1 dla Legji. Zbyt jednak miękko grający atak poznańczyków, nie potrafił zapewnić zwycięstwa, choć dogodnych sytuacyj było aż nazbyt wiele i wynik winien był brzmieć 3:1. Po przerwie A. K. S., grający lepiej z wiatrem, niż przed pauzą Legia, narzucił tempo, dążąc za wszelką cenę do zwycięstwa. Dopingowana przez publiczność Legja zdobywa się na piękne akcje, będąc zupełnie równorzędnym przeciwnikiem rutynowanego AKS-u. Więcej sytuacyj podbramkowych ma znów Legia. AKS zato strzela dużo i z każdej pozycji. Ostatecznie ślązacy schodzą zadowoleni z boiska, że uratowali w Poznaniu jeden punkt.

Zawody, zwłaszcza po przerwie, były bardzo interesujące i nie ustępowały bynajmniej poziomowi końcowych w tabeli drużyn ligowych. Technicznie lepsza była Legia, taktycznie i rutyną górował AKS, który ma o wiele za sobą więcej poważnych spotkań, niż Legia.

U obydwu drużyn wyróżniały się obrony, które miały dużo zatrudnienia. W Legii dobry był ponadto Biederman, z którego podań padły obie bramki i Głowacz z pomocy, boczni pomocnicy nie pilnowali skrzydeł: Chmieliński nie nadaje się na kierownika napadu, a łącznicy są za powolni. Bramkarz Widermański mógł był obronić pierwszą bramkę.

W ataku AKS wyróżniali się Makiołka i Duda, w pomocy Nobis. Jako całość przedstawiał AKS typową śląską drużynę, grającą twardo, ostro, bez finezji piłkarskich, lecz dążącą najkrótszą, prostą drogą do celu.

Pierwszą bramkę zdobywa Legia w 7 m. przez Mikołajewskiego po strzale niedoobrony. W kilkanaście sekund potem Głowacz zaprzepaszcza pewną sytuację, strzelając w słupek. Ataki idą błyskawicznie. W 8 m. Glelcar po minięciu obrony Legji wyrównuje. Następuje szereg rogów niewykorzystanych przez Legię, w 40 m. Sadalski sam stoi przed bramkarzem i mimo to nie potrafi trafić do bramki.

Po pauzie AKS zdobywa prowadzenie w 10 m. z dalekiego strzału prawego skrzydłowego Makiołki i prowadzi przez 11 min. Piękny atak Legji z prawego skrzydła kończy się w 21 m. strzałem Mikołajewskiego z najbliższej odległości w siatkę obok wybiegającego bramkarza.

W ostatniej min. gry ma Legia jeszcze jedną okazję do zwycięstwa, niestety niewykorzystuje jej.

Przy stanie rogów 6:4 dla Legii odgwizduje dobrze sędziujący p. Rettig z Łodzi koniec tych interesujących zawodów. Publiczności, mimo niepewnej pogody z górą 3 tysiące.

Doroczny bieg leśny Bielany—Kraków (8 klm.) zgromadził na starcie 28 zawodników, w tem aż 11 z Zakopanego. Zwyciężył w dobrym czasie i formie Czubak (Wawel) 26 m. 06.6 sek. przed Zdzisławem Motyka (3 p. s. p.) Modzelewskim (S. N. Wisły), Skupieniem (S. N. T. T.), Nowackim (Sokół-Zakopane), Kiszikiem (Sokół — Zak.), Motyką St., Mistalskim (Wisła). Bieg ten wystawia dobre świadectwo zarówno aktywności, jak i dobrej formie naszych narciarzy.

Wilno

Zamknięcie sezonu wioślarskiego przez W.K.S. Pogoń nastąpiło ubiegłej niedzieli. Urządzono zawody wewnętrzno-klubowe, po których odbyto ostatnią wycieczkę wioślarską na wodach wezbranej Wilejki.

Wileński Okr. Związek Gier Sportowych celem spopularyzowania gier sportowych na terenie m. Wilna organizować będzie co niedzielę propagandowe turnieje koszykówki i siatkówki. W najbliższą niedzielę odbędzie się drugi z kolei turniej, tym razem w siatkówkę. Będzie to poniekąd eliminacja przed meczem z mistrzem Estonji Kalewem.

Rewanżowy mecz ping-pongowy Ognisko — Żaks, rozegrany w sali Ogniska, przyniósł ponowny sukces gospodarzom, którzy zwyciężyli Żaks w stosunku 11:5. Wyróżnił się Grobicki, czołowy gracz Ogniska, pierwsza rakieta Wilna.

Wileński Okr. Związek Narciarski na zebraniu, które odbyło się w dniu 7 b. m. w Okr. Ośrodku W. F., ukonstytuował się następująco: prezes płk. Stachiewicz, wiceprezes mjr. Drotlew, sekretarz p. Neciecki, skarbnik kpt. Grabowski. Delegatem komisji sportowej P. Z. N. mianowany został por. Herhold Jan.

Legja po świetnej grze bije Ł. K. S. 5:1

Koncert piłkarski drużyny warszawskiej na boisku łódzkiem



BOKSERZY SKRY I MAKABI
rozegrali mecz towarzyski, zakończony zwycięstwem Makabi w stosunku 8:4. Obie drużyny wystąpiły z rezerwami.

Legja potwierdziła swą świetną opinję, wyrobioną dzięki serji wysokocyfrowych zwycięstw. Goście stołeczni pokazali nam futbol, stojący naprawdę na bardzo wysokim poziomie. Jakże blado wyglądała gra gospodarzy w zestawieniu z tą demonstracją gości. To też zastanawialiśmy się ze smutkiem nad katastrofalnym upadkiem łódzkiego piłkarstwa, które stacza się ciągle niżej i to bez najmniejszych widoków zmiany na lepsze.

Goście przewyższali ŁKS o klasę zarówno technicznie jak i taktycznie, nie mówiąc już o kondycji fizycznej i dyspozycji strzałowej. ŁKS był zaledwie kwadrans przeciwnikiem równorzędnym. Było to po przerwie, kiedy Legja mając zwycięstwo zapewnione, zlekceważyła sobie przeciwnika i pozwoliła mu strzelić bramkę honorową. Pozatem przez cały czas meczu trwała przewaga gości, zarówno w polu jak i pod bramką.

W Legji nie można nikogo specjalnie wyróżnić, zwycięstwo 5:1 to wspólny wysiłek całej jedenastki. Akimow miał niewiele do roboty, interwencje jednak, do których był zmuszony wypadły bezbłędnie. Para obrońców Marytna, Ziemian — była murem nie do przebycia. Zwłaszcza Martyna potwierdził swą obecną wspaniałą formę. Pomoc Legji, osłabiona brakiem Szalera, zagrała jednak doskonale, zwłaszcza ofenzywnie. Ostoją jej był pracowity Cebulak na środku, który był inicjatorem większości akcyj ofensywnych ataku gości. Bardzo dobrze wypadła gra Nowakowskiego, słabszym nieco był już Przeździecki. Atak Legji pokazał w Łodzi jak napad powinien pracować. Nawrot był dobrym jego kierownikiem. Niestrudzony, szybki, bardzo zwrotny, przytomny, rozdawał piłki wzorowo. Nie miał on jednakowoż szczęścia w strzałach. Łącznicy przeprowadzali koronkową kombinację, strzelali dużo i z pojedynków wychodzili zwycięsko. Uderzało również dobre zgranie łączników ze skrzydłowymi, z których Rajdek był klasą dla siebie; zwłaszcza w pierwszej połowie meczu, dzięki świetnej orjentacji zdobył on 2 bramki. Wypijewski był może słabszy niż na ostatnim meczu w Łodzi, oddał on jednak szereg ostrych i celnych strzałów na bramkę oraz dobrze centrował.

ŁKS grał bardzo słabo. Ponad poziom szarzyzny wybijał się Gałecki, jakkolwiek i on nie jest dziś w dobrej formie. Bardzo słabo grał Cyll. Pomocy wogóle nie było na boisku i ona głównie ponosi winę za tak wysoką porażkę. W ataku jedynie Król i Tadeusiewicz mieli chwilami przebłyski niezłej gry. Najsłabszym graczem czerwonych był Feja.

Legja: Akimow; Martyna, Ziemian; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Ciszewski, Rajdek.

ŁKS: Jegorow; Cyll, Gałecki; Jasiński, Trzmiela, Pegza; Stolenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka.

Już w 3 min. Feja nie trafia do pustej bramki. W chwilę potem, Legja opanowała już niepodzielnie sytuację i ciągle przeważa. W 6 min. Ciszewski stoi sam przed bramką i strzela ponad poprzeczkę; na pierwszego goala nie trzeba jednak długo czekać, i w 2 minuty później z pięknego wypracowania lewego łącznika Legji Rajdek zdobywa prowadzenie. W 11 min. zamieszanie pod bramką łodzian i piłka znajduje się w siatce, bramka nie została uznana z powodu faulu i spalonego. W 16 min. Król inicjuje atak, ostry strzał trafia jednak w poprzeczkę. W 25 min. z dośrodkowania Wypijewskiego Nawrot strzela główką nad bramkę. W 27 min. Akimow broni ostry strzał na róg — niewykorzystany. W 35 min. z podania Wypijewskiego przytomny Rajdek umieszcza piłkę po raz drugi w siatce Jegorowa. Na chwilę przed przerwą, za faul Trzmieli na Rajdku Martyna bije ostro wolny, piłka odbija się o bramkarza, nadbiega Przeździecki i Legja prowadzi 3:0.

Po zmianie stron, gra zrazu nieciekawa, Legja osiadła na laurach, a ŁKS. nie może poważnie zagrozić przeciwnikowi. W 12 min. Król wykorzystuje moment nonszalanckiej gry gości i z zamieszania porbramkowego, mimo interwencji bramkarza zdobywa honorowy punkt. W chwilę później, akcja przenosi się na pole gospodarzy i Wypijewski strzela ładnie z rogu. W 15 min. Martyna jest egzekutorem rzutu wolnego z odległości 70 metrów, piłkę otrzymuje Ciszewski i ładnym voley'em zdobywa czwartą bramkę. W 25 min. sędzia dyktuje rzut wolny z linji pola bramkowego w stronę Legji. Cała drużyna ustawia się w rząd. Strzał, piłka trafia w rękę gracza Legji, następuje rzut karny. Feja strzela w aut.

Odtąd Legja przeważa, demonstruje piękne tricki i zmusza Jegorowa do częstej interwencji. W 40 m. róg dla Legji, strzela Rajdek, piłkę głową kieruje Ciszewski do bramki. Wynik końcowy 5:1 dla Legji. Rogów 4:4.

Meczem kierował p. Arczyński z Krakowa, wyjątkowo słabo. Widzów 2500 osób.



MARSZ W MASKACH GAZOWYCH
zorganizowany w Warszawie przez L. O. P. P. cieszył się wielkiem zainteresowaniem. Na zdjęciu jedna z drużyn zbliża się do mety.

Pięści poznańczyków gromią wicemistrzów Niemiec

Wspaniałe zwycięstwo bokserów Warty nad Punching Club (Magdeburg) 14:2

Rewanżowych zawodów pięściarskich drużynowego mistrza Polski z wicemistrzem drużynowym Niemiec, oczekiwał Poznań z wielką niecierpliwością, to też największa sala w mieście — reprezentacyjna hala b. P. W. K. zapełniła się do ostatniego miejsca. Takiej frekwencji poza ostatnim dniem mistrzostw Polski — nie miały jeszcze żadne zawody pięściarskie w Poznaniu. Ciekawość była o tyle usprawiedliwiona, że Punching, chcąc się zrewanżować za porażkę w Magdeburgu (9:7), zjechał do Poznania w swoim pełnym składzie, w którym po ciężkich dopiero walkach, uległ Kolonji, oddając jej tytuł drużynowego mistrza Niemiec.

Niestety, zawody niedzielne przyniosły rozczarowanie i zakończyły się skandalem, jakiego ring poznański nigdy jeszcze nie oglądał. Skandalem tym było sędziowanie w trzechosobowym składzie: w ringu p. Iwański z Poznania, na punkty: pp. Perlitz (Magdeburg) i Gucki (Poznań).

Zaczęło się od walki drugiej (w wadze koguciej), w której najbardziej niezasłużenie w świecie przyznano zwycięstwo Forlańskiemu, choć miał walkę przegraną, a w najlepszym razie remisową, Aniole dano remis, choć jego przeciwnik górował nad nim; punktem kulminacyjnym było ogłoszenie walki Majchrzycki — Schmidt, jako nierozstrzygniętej; dopiero gdy na sali wybuchł piekielny hałas, gdy publiczność gwizdała i tupała przez całą następną walkę, speaker ogłosił zmianę decyzji i zwycięstwo Majchrzyckiego; sędzia ringowy miał się pomylić w zliczaniu trzech kart punktowych (!).

Zwycięstwo Warty byłoby w każdym razie wysokie i zasłużone. Punching-Club nie zrobił bowiem bynajmniej wrażenia II mistrza Niemiec. Dwie najwyższe wagi były wprost kompromitujące. Najlepszy był Götze, wicemistrz Niemiec wagi koguciej i Meseberg, mistrz środkowych Niemiec w w. koguciej. To były najjaśniejsze punkty drużyny magdeburskiej. Reszta zupełnie przeciętna, nie pokazała, poza świetnemi unikami, nic takiego, coby sobie nasi pięściarze mogli z pożytkiem przyswoić. Wynik 11:5 dla Warty byłby zupełnie sprawiedliwy i odzwierciadlałby wyższość polskiej pięści nad niemiecką.

W drużynie gospodarzy cztery zwycięstwa były bezapelacyjne: Wolniakowskiego, Wareckiego (jednogłośne). Wiśniewskiego — jubilata (miał 50 walkę w barwach Warty) i k. o. Tomaszewskiego. Mistrzowie Polski: Forlański, Arski i Majchrzycki, nie mieli swoich najlepszych dni, zwłaszcza dwaj pierwsi.

Techniczne wyniki były następujące:

Waga musza: Rieder (P.) — Wolniakowski (W.). Jednogłośnie na punkty wygrywa Wolniakowski po ambitnie przeprowadzonej walce. W. kogucia: Goetze II (mistrz Niemiec) — Forlański (mistrz Polski). Technicznie bezsprzecznie lepszy Niemiec, prowadzi lekko przez 3 starcia. Wynik, przynoszący zwycięstwo Forlańskiemu, krzywdzi Goetzego.

W. piórkowa: Baehr (mistrz środk. Niemiec) — Warecki (mistrz Wlkp.). Jednogłośnie zwycięża na punkty Warecki, walcząc ze znaną zaciekłością i ambicją.

W. lekka: Mercberg (mistrz środk. Niemiec)—Anioła (mistrz Wlkp.). Mercberg lepszy technicznie, zwycięża w 2-ch starciach, mimo to sędziowie klasyfikują walkę jako remisową.

W. półśrednia: Mialkas (m. Saksonji) — Arski (mistrz Polski. Niemiec silniejszy fizycznie, idzie z furją do ataku, zwłaszcza w II starciu. Arski zbiera punkty pod koniec II i III rundy. Sędziowie ogłaszają wynik remisowy.

W. średnia: Schmidt (mistrz środk. Niemiec) — Majchrzycki (mistrz Polski). Żywa walka, prowadzona przez cały czas na dystans. Majchrzycki wyrabia punkty w początkowych starciach. Ostatnia jest wyrównana. Wynik remisowy, wywołuje opisany na wstępie skandal.

W. półciężka: Lindner (mistrz Saksonji) — Wiśniewski (mistrz Wlkp.). Lindner jest doskonale zbudowanym, ale słabym pięściarzem i zbiera ciosy przez 3 rundy. Tuż przed ostatnim gongiem dostał tak silny prawy, że przekoziołkował po ringu. Zwycięstwo Wiśniewskiego nie ulegało najmniejszych wątpliwości.

W. ciężka: Sander (mistrz Saksonji) — Tomaszewski. Walka kończy się w 2 starciu. Zwycięstwo Polaka przez k. o.. Poprzednio 3 razy pada Niemiec na deski na 7, 8 i 6 sek.



SKRA — SARMATA 50 : 3
Mecz koszykówki między robotniczemi zespołami wykazał zdecydowaną wyższość popularnej Skry.



STANISŁAW PETKIEWICZ.
którego list drukujemy obok.

Petkiewicz dementuje

plotkę berlińskiego „Tempa”

Oświadczenie naszego mistrza

BERLIN, 9.11. — Tel. wł. — W dzisiejszej prasie berlińskiej ukazały się depesze, donoszące o zamiarze Petkiewicza powrotu na Łotwę. Petkiewicz, rozgoryczony ostatnim konfliktem z Polskim Związkiem Lekkoatletycznym, miał rzekomo porozumieć się ze związkiem łotewskim uzyskać jego amnestję za cenę startowania w barwach Łotwy. „Tempo“ ma sposobność w artykule p. t. „Petkiewicz aus gepolt“ do czynienia ironicznych uwag.

*

Depesza „Tempa“, jak zresztą cały szereg enuncjacyj prasy niemieckiej o sporcie polskim, wskazuje na wyraźnie złą wolę bądź informatorów tej prasy, bądź jej redaktorów, bądź — co jest najbardziej prawdopodobne — obu stron.

Nie mówimy już bowiem o plotkach w rodzaju powyższej, ale o faktach tak przekręcanych, jak np. że w Sztokholmie piłkarze polscy **przegrali** z drugim garniturem szwedzkim 0:3, lub — co czytamy w jednym z ostatnich numerów pisma „der Kicker“, że Petkiewicz nigdy w życiu **nie wygrał** z Nurmim.

Co się tyczy enuncjacji „Tempa“, to poniższe oświadczenie Petkiewicza, który przybył do redakcji „Przeglądu Sportowego“, aby osobiście je złożyć, przekona nawet redaktorów niemieckich, jak sprawa przedstawia się w rzeczywistości.

Oto treść oświadczenia naszego mistrza:

*

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie niemieckiej, jakobym zamierzał powrócić na Łotwę i startować w jej barwach, kategorycznie stwierdzam, że informacje te są wyssane z palca i mijają się absolutnie z prawdą.

Dyskwalifikacja P. Z. L. A. była dla mnie ogromnie bolesnym ciosem, pomimo to jednak nigdy, ani przez chwilę, nie myślałem o powrocie na Łotwę.

Nawet w wypadku gdybym był zmuszony na zawsze rozstać się ze sportem polskim, a startowanie w barwach Łotwy byłoby rozwiązaniem sytuacji, nigdybym tego nie uczynił.

St. Petkiewicz.



WIŚNIEWSKI
obchodzi jubileusz 50-ej walki.

Lekkoatleci węgierscy są nietylko świetnymi sportowcami, ale i bardzo uzdolnionymi muzykami. To też, gdy w czasie bankietu po meczu z Francją w Paryżu zabrakło nut dla odegrania hymnu węgierskiego i nie można ich było dostać w całym Paryżu, kapitan drużyny węgierskiej wyratował gospodarzy z przykrej sytuacji: w mgnieniu oka skompletował on ze swej drużyny pierwszorzędną orkiestrę, która hymn odegrała. Daranyi, słynny miotacz, okazał się skrzypkiem o aksamitnym tonie, Madarasz pianistą-wirtuozem, Szerb świetnym wiolonczelistą.

Pływacy Skandynawji nie próżnują. W Kopenhadze otwarto wspaniały basen zimowy, w Szwecji przepłynął Lundahl 100 mtr. w 1:01.8, Atterday 400 mtr. w 5:25, a Carlsson 200 mtr. st. klas. w 2:56.6. W Helsingforsie na otwarcie sezonu zimowego Reingold pobił rekord fiński na 100 mtr. nawznak w 1:18.8, a panna Lindberg przepłynęła 100 mtr. w 1:19.5; wreszcie Tittinen miał na 200 mtr. 2:28.8.

Lech (Policyjny K. S. Katowice). znany maratończyk polski, przebiegł w ubiegłym sezonie na zawodach 186 klm., co jest swego rodzaju rekordem. Niestety, wygrał on tylko dwa bieg 10 klm.; po solidnej zaprawie zimowej powinien Lech powiększyć ilość swych sukcesów.

Tunney dawno już wyrzekł się boksu, który przyniósł mu majątek i żonę — miljonerkę, ale ciągle jeszcze ma z nim kłopoty. Nagle naprzykład znalazł się jakiś manager O'Hara, który rości sobie pretensję do b. mistrza świata o 400.000 dolarów. Sensacyjny proces ten, gdyż nikt w Ameryce owego managera nie zna, rozpoczął się w Nowym Jorku.

Stribling w pochodzie do tronu bokserskiego ma do zanotowania znów cenne zwycięstwo. W Bostonie zmusił on do poddania się w trzeciej rundzie tak dobrego pięściarza, jakim jest Christner, naszący przydomek „K. O.“.

Rażąca niesprawiedliwość spotkała mistrza Europy wagi półśredniej Rotha, który, walcząc w Pradze z Czechem Dyskastem, miał ogromną przewagę, musiał się zadowolić jednak tylko wynikiem remisowym.

Rumun Spakow, kandydat na mistrza Europy wagi półciężkiej i przyszły przeciwnik Pistulli, przegrał w Bukareszcie nokautem z mistrzem Francji w. średniej M Thilem.



WYŚCIGI „DIRT TRACK“ W WARSZAWIE
Na lewo Docha, triumfator zawodów niedzielnych, wprowadzających ten emocjonujący sport do stolicy.



MISTRZOSTWA PINGPONGOWE SZKÓŁ WARSZAWSKICH
rozegrane były w ub. tygodniu. Oto moment z rozgrywek finałowych.

P. Z. B. pozostaje w Katowicach

Zawody o mistrzostwo Polski odbędą się w roku 1931 w stolicy

W Katowicach, w sali obrad rady miejskiej, odbyło się walne zgromadzenie P. Z. B. Reprezentowane były następujące okręgi: Śląsk — 188 głosów, Poznań — 104 gł., Warszawa — 6 gł., Lwów — 57 gł., Łódź — 56 gł. i Pomorze — 52 gł. Przewodniczył obradom p. Baranowski z Poznania.

Z powodu przeszkód natury służbowej nie był obecny na zgromadzeniu prezes związku p. dr. Saloni, naczelnik wydz. prez. woj. śląskiego, W jego imieniu złożył ogólnikowo sprawozdanie sekr. p. dr. Załuski, poczem składali sprawozdania poszczególni funkcjonarjusze związku.

Kapitan związkowy stwierdził ogromny postęp polskiego pięściarstwa w ubiegłym sezonie, a skarbnik przedstawił stan kasy: dochód 36.366,43 zł., rozchód 31.598,14 zł., saldo gotówkowe 4.768,29 zł.

Ponieważ komisja rewizyjna nie zjechała się i nie przedstawiła swej rezolucji, zgromadzenie uchwaliło zażądać od byłego zarządu sprawozdania na piśmie, celem powzięcia przez okręgi decyzji w sprawie absolutorjum.

Na podstawie porozumienia pomiędzy Śląskiem i Poznaniem pozostawiono siedzibę związku na dalszy jeden rok w Katowicach i wybrano zarząd w następującym składzie: prezes—p. dr. Saloni, wiceprezesi pp. Sadłowski Antoni i Słaby, sekretarz p. Wojtasiewicz, skarbnik p. Koczur, kpt. związkowy p. Sadłowski Henryk, na członków zarządu wybrano pp.: Dolatę z Poznania, Cendrowskiego z Warszawy, Landeka z Łodzi, por. Koprowskiego z Pomorza i kpt. Rossa ze Lwowa.

Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Baranowski z Poznania, Sobecki z Warszawy i kpt. Bilor ze Lwowa.

Wybrano także komisję dla opracowania statutu sędziowskiego w składzie pp.: Dolata i Suszczyński z Poznania i p. Gawroński z Warszawy.

Mistrzostwa Polski polecono w bieżącym sezonie zorganizować okręgowi warszawskiemu.

Na wniosek okręgu warszawskiego, który stanął na stanowisku, że zawodowstwo nie jest w stanie podnieść poziomu polskiego pięściarstwa, postanowiono zwalczać ruch zawodowy między pięściarzami w Polsce.

Na odbudowę trybun Czarnych we Lwowie uchwalono przekazać zł. 500.

Wobec ataków w miejscowej prasie na prezesa p. dr. Saloniego jakoby odbywał on podróże samolotem na koszt związku — stwierdził skarbnik, że na podróże p. d-ra Saloniego związek nie wydał ani grosza, a przeciwnie, wszelkie wyjazdy opłacał p. dr. Saloni z własnych funduszów. Zebrani delegaci przyjęli powyższe oświadczenie z wielkim aplauzem.

Warto zaznaczyć, że przeciwko pozostawieniu siedziby związku na Śląsku przemawiał p. Nogaj z B. K. S-u (Katowice); również wniosek p. Nogaja o przedłużenie czasu karencyjnego przy zmianie klubu dla zawodników do jednego roku odrzucono jednogłośnie, dopatrując się w nim wyłącznie motywów polityki klubowej, a nie korzyści dla podniesienia poziomu pięściarstwa.

Walki o wejście do Ligi

Po dwu niedzielnych meczach o wejście do Ligi wyjaśnia się przedewszystkiem rola, jako w walkach finałowych odegra 82 p. p. (Brześć). Drużyna, która na własnem boisku przegrywa z Lechią 0:9, może być nadal tylko dostarczycielem punktów i bramek. To jasne.

Amatorski K. S. wyszedł z meczu z Legją w Poznaniu obronną ręką. Zdobycie w najtrudniejszym dla Ślązaków spotkaniu jednego punktu, umacnia ich na stanowisku faworyta rozgrywek. Inną jest rzeczą, że klasa gry A. K. S. nie przewyższa ani Legii, ani Lechji i utrata punktów przez Ślązaków jest możliwa zarówno we Lwowie, jak i w Królewskiej Hucie.

Legja jest nadal najgroźniejszym przeciwnikiem Amatorskiego. Stan dotychczasowego swego posiadania — 3 pkt. powinna zwiększyć jeszcze o 6 pkt., zdobytych z 82 p. p. i z Lechją w Poznaniu. Trudno przypuszczać bowiem, by ta równa, ambitna i dobra drużyna zrobiła jakiś zawód. Zawodu można oczekiwać raczej od Amatorskiego, który zmienności swej formy dowiódł, przegrywając z Wartą (Zawiercie) w stosunku 3:6, a we wrześniu z Orlem z Wełnowca w finale mistrzostw klasy A.

Drużyną o nieskrystalizowanym obliczu jest również Lechja lwowska. Potrafi ona zagrać świetnie i zawieść na całej linji (np. mecz z Unją w Lublinie). W granicach jej możliwości jest zdobycie 2 pkt. na Amatorskim. A kto wie, czy nie byłoby to równoznaczne z wprowadzeniem Legji do Ligi.

Sytuacja jest więc niewyjaśniona. Każdy mecz, w którym nie będzie brał udziału 82 p. p., zaważy poważnie na losach walk i może się zakończyć poważnemi niespodziankami.

Piłkarska reprezentacja wojskowa garnizonu łódzkiego rozegrała mecz o warzyski z Hakoachem, zwyciężając go w stosunku 4:1. Do przerwy wynik był bezbramkowy. W barwach reprezentacji wojskowej grał Steuerman, który odbywa w Łodzi ćwiczenia wojskowe. Zdobył on też bramkę z rzutu wolnego. Dwie bramki zdobył Nykiel i jedna była samobójcza. Dla Hakoachu bramkę zdobył Szarakowiak.

Lektorat W. F. na uniwersytecie Stefana Batorego. Z dniem 1 b. m. uruchomiony został przy tutejszym uniwersytecie lektorat wychowania fizycznego. Narazie uruchomione są zajęcia praktyczne, które prowadzą pp. Pietkiewicz i Malanowski w sali gimnastycznej AZS.

Niemiecki Związek Bokserski obchodzi w połowie grudnia 10-lecie swego istnienia. Z tej okazji zostanie zorganizowany wielki międzynarodowy turniej pięściarski z udziałem 8-u państw: Polski, Francji, Belgji, Włoch, Węgier, Niemiec, Szwecji i Danji. Z każdego państwa zaproszono 2 — 3 zawodników, z Polski wagę muszą i piórkową. Jako reprezentant wagi piórkowej pojedzie Górny, wagi muszej zaś Wolniakowski.

Warta traci jeden punkt

w 18-sto minutowej dogrywce z Ruchem na Śląsku

Mecz powyższy był właściwie tylko 18-minutową dogrywką pierwszego spotkania, które z powodu ciemności zostało przerwane przy stanie 2:1 dla Warty.

Rozgrywka niedzielna decydowała o tem, czy Warta będzie wchodziła jeszcze w rachubę jako kandydat na mistrza Ligi. Drużyna poznańska nie stanęła jednak na wysokości zadania i straciła jeden punkt zasłużenie.

Grę poprowadzili miejscowi z miejsca w bardzo ostrem tempie i po paru pociągnięciach zdobył Peterek wyrównującą bramkę w 11-tej minucie.

Wszelkie wysiłki Warty były nieudolne i blade, sytuacja prawie stale krytyczna pod bramką gości. Wynik remisowy pozostaje jednak do końcowego gwizdka i Warta powinna być zadowolona, że uratowała jeden punkt

Po dogrywce ligowej rozegrały obie drużyny mecz towarzyski, który także zakończył się zasłużonem zwycięstwem Ślązaków.

W pierwszej połowie gra naogół wyrównana, chociaż na drużynie poznańskiej znać przygnębienie z powodu poprzedniej przegranej, góruje ona jednak technicznie nad miejscowymi. W 20-tej minucie zdobywa z podania Stalińskiego Przybysz pierwszą i jedyną bramkę dla Warty. Odtąd gra, która toczyła się dość ospale, znacznie się ożywia. Obustronnie inicjowane ataki są dość niebezpieczne. Po ładnej kombinacji i ucieczce, zdobywa Sobota w 34-tej minucie wyrównanie. Do końca pierwszej połowy gra znowu traci na tempie i staje się dość nudna.

Po zmianie stron zaznacza się silna przewaga Ruchu, który z minimalnemi wyjątkami dzierży już stale inicjatywę. Już w 12-tej minucie zdobywa Peterek drugą bramkę dla Ruchu, co ponownie dopinguje gospodarzy. I znowu Peterek w 18-tej minucie zdobywa dalszy punkt z wolnego, bitego z odległości 16-tu metrów.

Podczas zamieszania podbramkowego ten sam gracz w 26-tej minucie strzela do pustej bramki i ustala wynik na 4:1.

Teraz dochodzi trochę do głosu Warta, ale bez efektu bramkowego, gdyż Kremer, wspierany doskonale przez obrońców, broni niezawodnie.

Na dobrą sprawę mógł był Ruch mecz ten wygrać w jeszcze znacznie lepszym stosunku. Drużyna miejscowych nie miała właściwie w niedzielę słabych punktów. Specjalnie dobrym był tym razem Peterek.

W drużynie poznańskiej zawiódł Fontowicz, czego najmniej należało się spodziewać, również nie dopisała obrona. Atak bawił się drobiazgowo piłką, przetrzymując ją zbyt długo i czasami zatracał się w hyperkombinacjach, oprócz tego obsolutnie brakowało mu strzałów. Najlepszą jeszcze była linja pomocy.

Drużyny wystąpiły w swych normalnych składach za wyjątkiem Wojciechowskiego w Warcie i Urbana w Ruchu.

Oba mecze prowadził p. Słomczyński, jak zwykle sprawiedliwie i zdecydowanie.

Pp. Czytelnikom z Krakowa, Poznania i Śląska, którzy nadesłali nam materjały i informacje dyskusyjne w sprawie ataków jednego z krakowskich dodatków sportowych na nasze pismo, dziękujemy za życzenia i pamięć, — korzystać jednak z listów tych nie będziemy. Specjalizować się w tym temacie nie mamy zamiaru, znamy na świecie parę innych, ciekawszych...

Ostatnie nowiny zagraniczne

DETROIT. — Telegram własny. — Niezwykle sensacyjne zwycięstwo odniósł niepokonany dotychczas mistrz świata w wadze średniej Mursy Walker nad olbrzymem Risko. Już w drugiej rundzie tylko gong uratował Riska od k. o.

MONACHJUM. — Telegram własny. — Znany niemiecki atleta wagi średniej Ismayr ustanowił nowy rekord światowy w rwaniu oburącz osiągnąwszy 112 i pół kg. Dotychczasowy rekord należał do Austrjaka Haasa i wynosił 107 i pół kg.

ROSTOCK. — Telegram własny. — Trzecie spotkanie reprezentacji Niemiec i Danji w hokeju ziemnym przyniosło walne zwycięstwo drużynie niemieckiej w stosunku 6:0.

PARYŻ. — Telegram własny. — W tutejszym zimowym welodromie odbyło się spotkanie bokserskie między mistrzem świata wagi koguciej Brownem i mistrzem Francji Bensa. Mistrz świata, który w ubiegłym tygodniu rozczarował Hiszpanję, remisując z Gironesem zdołał uzyskać łatwo i wysokie zwycięstwo nad swym przeciwnikiem.

DORTMUND.—Telegram własny — Spotkanie pomiędzy mistrzem Niemiec w wadze ciężkiej Schönrathem a Müllerem zakończyło się skandalem. Schönrath już od dłuższego czasu tylko dzięki szczęściu i faworyzowaniu przez sędziów utrzymywał cenny tytuł i tylko wskutek kontuzji Wagenera nie przegrał z nim.

W dzisiejszej walce z Müllerem tytuł nie wchodził w grę: sędziowie po ogromnej, niemal nieustannej przewadze Müllera uznali walkę za nierozstrzygniętą. Na 10 rund przeważał Müller w 8, wysyłając przeciwnika wielokrotnie na deski. Skandaliczna decyzja sędziów, wywołała awantury i długotrwałe gwizdanie widzów.

NOWY JORK. — Telegram własny— Puhar b. posła polskiego w Waszyngtonie Ciechanowskiego zdobył w zawodach hippicznych po raz trzeci kpt. amerykański, Bradford. W ten sposób nagroda przeszła na własność doskonałego jeźdźca.

Ciekawe zmiany prawideł hokeja przeprowadziła Kanada. Na lodzie nie nie może więc być mniej niż czterech graczy jednej drużyny. Jeżeli dwu graczy jest wydalonych z lodowiska, a trzeci popełnił jakieś przekroczenie, to może go zastąpić gracz rezerwowy, albo też wydalenie może nastąpić dopiero, gdy upłynie kara jednego z jego towarzyszy. Na dziesięć minut usuwa się z lodu automatycznie, jeżeli gracz umyślnie lub przypadkowo uderzy przeciwnika kijem w głowę lub w twarz. Przy nieprawidłowych zderzeniach atakujący ponosi większą karę. Karze się również, gdy gracz wytrąci przeciwnikowi kij z ręki, albo jeśli gracz, który zgubił kij, przyjmuje nadal udział w grze.

230 ctm. skoczył wwyż murzyn z Konga belgijskiego ze szczepu Watussi. Cały szereg jego ziomków przekroczyło 2 mtr. Choć wyniki te były jakoby bardzo ścisłe i fachowo kontrolowane, nie wzbudzają one wiary.

Proklamowany przez Wszechświatowy Związek Makabi w Polsce „Tydzień Makabi" odbędzie się na terenie całego Państwa Polskiego od 29 listopada do 8 grudnia r. b. Od powodzenia tygodnia zależy urzeczywistnienie zamierzeń Makabi na najbliższą przyszłość. Zlot klubów żydowskich z całej Polski do Warszawy w sierpniu 1931 roku, jako generalna próba sił przed makabiadą palestyńską w 1932 roku, jak również wszystkie inne najważniejsze zadania wszechświatowego związku Makabi w Polsce.

Sytuacja ligowa wciąż niejasna

Polonia pierwsza rozgrywa swój ostatni mecz

Polonia zakończyła sezon ligowy wspaniale. Pokonanie 5:1 przeciwnika tej miary co vicemistrz Ligi Garbarnia nie należy do wyczynów łatwych. To też publiczność warszawska owacyjnie oklaskiwała ostatni mecz punktowy swego faworyta.

Obecnie Polonia ma murowane 5-te miejsce w tabeli z którego już nikt nie może jej zepchnąć, Garbarni zaś grożą jeszcze jako kandydaci na 6-te miejsce: Pogoń, Ruch a nawet Czarni.

Polonia niedzielnym meczem zapewniła sobie pozatem, niemal napewno stanowisko vicelidera jeżeli chodzi o ilość zdobytych bramek. Trudno bowiem przypuścić aby Wisła lub Garbarnia strzeliły Pogoni po 10 bramek i prześcignęły w ten sposób warszawian.

Wreszcie trzecim sukcesem Polonii jest wysunięcie się jej środkowego napastnika — Malika na czoło strzelców ligowych. Wprawdzie Kossok i Nawrot mogą go wyprzedzić jeszcze — lecz chwilowo Malik prowadził w t. zw. „rekordzie bramek" mając ich na sumieniu 23 wobec 22 u swych rywali.

Sensacją pierwszej marki nazwać trzeba zwycięstwo 2:0 Warszawianki nad Czarnymi. U schyłku sezonu i wobec groźby spadku do kl. A, drużyna stołeczna znalazła dość ambicji do walki. Szkoda, iż nie pomyślano wcześniej o tem, gdyż dziś nawet te sukcesy okazać się mogą spóźnionemi.

Ł. T. S. G. ma ciągle o 2 pkt. więcej i podobnie jak Warszawianka jeden mecz do rozegrania. Ta ostatnia może wprawdzie uzyskać powtórzenie spotkania z Ruchem w Kr. Hucie, lecz wszystko to są nadzieje tylko, które trzeba będzie poprzeć dwoma zwycięstwami przy równoczesnej porażce łodzian.

Zwycięstwo Legji w Łodzi nad Ł. K. S. jest trzeciem triumfem piłkarstwa warszawskiego, które specjalnie w wojskowych ma dziś świetnych reprezentantów. Legja mając 59 bramek zdobytych i mecz z Ruchem w stolicy musi być już dziś uważana za rekordzistkę jeżeli chodzi o bilans bramkowy. Skutkiem tego 28 pkt. wojskowych mogą w teorji (po zwycięstwie nad Ruchem) oddać w ich ręce nawet mistrzostwo Ligi.

Największym faworytem do zdobycia tego tytułu jest wszakże Cracovia, która pokonała gładko Pogoń 3:0. Ona jedna może uzyskać 33 pkt. i wyprzedzić Wisłę nawet gdy ta wygra swój ostatni mecz. Przy równości punktów (32) z Wisłą — Cracovia miałaby przewagę bilansu bramkowego i mistrzostwo zapewnione.

Warta nie wytrzymała nerwowo 18-tu minut dogrywki z Ruche. Ślązacy atakowali z brawurą, zdobyli bramkę i wydarli poznańczykom jeden punkt, którego strata być może pozbawi ich mistrzostwa.

1.	Wisła	21	30:12	50:34
2.	Cracovia	20	29:91	43:21
3.	Legja	21	28:14	59:25
4.	Warta	20	26:14	48:29
5.	Polonia	20	26:14	59:39
6.	Garbarnia	21	20:22	50:49
7.	Pogoń	20	18:22	34:33
8.	Ruch	20	17:23	30:42
9.	Czarni	20	17:23	21:37
10.	Ł. K. S.	21	15:27	38:39
11.	Ł. T. S. G.	21	12:30	23:64
12.	Warszawa	21	10:32	23:66

Na boiskach Warszawy

W.T.C. mistrzem drużynowym Polski. W niedzielę na torze Legji odbył się finał drużynowego mistrzostwa kolarskiego na dystansie 4000 mtr. O pierwsze miejsce walczyły dwa zespoły W.T.C. Zwyciężyła drużyna W. T. C. II w składzie: Włodarczyk I, Frączkowski, Bryszke, Janociński, uzyskując czas 5:45.6 sek. W.T.C. I Szymczyk, Popończyk, Niciński, Łączyński, w osłabionym składzie osiągnęła czas 5:53 sek. Legja do startu o trzecie miejsce nie stanęła.

Zawody motocyklowe Legji na wspaniałym stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego miały przebieg bardzo ciekawy. Po raz pierwszy rozegrano wyścigi na torze żużlowym t. zw. dirt-track. Triumfował tu Docha.

Wewnętrzne zawody lekkoatletyczne Orła, rozegrane z okazji zamknięcia sezonu, przyniosły z powodu zimnej pogody dość słabe wniki. 100 mtr. Waryszewski 12 s., 400 mtr Przybyłko 60 s., 1500 mtr. Zemło 4:34.2, 5000 mtr. Jankowski 17:10.3 przed Adamczykiem; skok wdal Waryszewski 5.80, oszczep Górecki 35.60, dysk Waryszewski 29.76, kula Koszewski 9.90, skok wwyż Nalewajko 143.

Na boisku Oficerskiej Szkoły Sanitarnej odbył się mecz towarzyski pomiędzy Baonem sanitarnym a Szkołą Sanitarną, przyczem w obu drużynach grali gracze ligowi i A-klasowi. Po ostrej grze mecz przerwano przy stanie 1:0 dla Baonu. Ofiarą ostrej gry padł znany gracz Makabi Bluman, który złamał nogę. Bramkę dla zwycięzców strzelił Piliszek.

Finałowy mecz o mistrzostwo rezerw klasy C, rozegrany pomiędzy Marymontem III a Gwiazdą III, zakończył się zwycięstwem Marymontu 4:0 (1:0).

Międzyklubowy mecz bokserski Skra — Makabi zakończył się zwycięstwem Makabi 8:4. Obie drużyny wystąpiły w osłabionych składach, zwłaszcza osłabioną była Skra, w której to drużynie występował tylko jeden zawodnik pierwszej drużyny. W poszczególnych spotkaniach (według kolejności wag) Rochman (M.) zwyciężył na pkt. Lewickiego (S.), Olszewski (S.) wygrał wysoko na pkt. z Dawidowiczem II (M.), Borensztajn (M.) wygrał z Cackowskim (S.) przez k. o. w trzeciej rundzie, Mackiewicz (S.) poddał się w pierwszej rundzie Urkiewiczowi (M.), Rosen (M.) przegrał z Wychlińskim (S.), wreszcie Garbarz (M.) odniósł zwycięstwo nad lżejszym o kategorję Kostrzewa (S.).

Gry sportowe w Łodzi

ŁKS — AZS (WARSZAWA) 7:4

Rewanżowy mecz powyższych drużyn odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. Błoto, zimno i wiatr złożyły się na to, że gra nie mogła stać na normalnym poziomie. Gospodynie przezwyciężyły te anormalne warunki gry i odniosły zasłużone zwycięstwo, zdobywając tem samem tytuł mistrza Polski w koszykówce kobiecej na rok 1930. Rewanżowy mecz ŁKS — Cracovia w Krakowie, nie może już wpłynąć na układ tabeli.

AZS: Wolicka, Wiszniewska, Grotowska, Wojnarowska, Malanowska (Cegielska). ŁKS: Gapińska, Zylberżanka, Orlicka, Ejbuszycówna, Glażewska.

AZS początkowo prowadzi 4:1 przez Grotowską, później jednak inicjatywę obejmuje w swe ręce ŁKS, który zdobywa dwa kosze przez Orlicką. W normalnym czasie gra daje wynik 5:4 dla gospodyń. Następuje dogrywka 2 razy po 3 minuty. Dwa punkty potrzebne do zwycięstwa zdobywa Orlicka. W ŁKS-ie wyróżniła się Orlicka, bezkonkurencyjna strzelczyni, niezawodna w polu i pod koszem. Cechuje ją doskonała orjentacja i celny rzut. Bardzo dobrze spisała się również zupełnie dojrzała technicznie Gapińska. Słabo zagrała Ejbuszycówna. W AZS-ie na wyróżnienie zasługuje szybka Grotowska i Wiszniewska. Meczem kierował por. Woskowicz — dobrze.

ŁKS — AZS (WARSZAWA) 4:2 (3:1)

W hazenie gospodynie grały o całą klasę lepiej i na zwycięstwo w pełni zasłużyły. AZS: Biskupska, Wolicka, Wiszniewska, Cegielska, Grotowska, Wojnarowska, Malanowska.

ŁKS: Gapińska, Zylberżanka, Jaszczakówna I, Jaszczakówna II, Orlicka, Rytlówna, Glażewska. Pierwszą bramkę zdobywa ŁKS przez Orlicką, szybko jednak wyrównują goście przez Grotowską. Do przerwy dalsze dwie bramki zdobywa niezawodna Orlicka. Po zmianie stron, warszawianki grają nieco lepiej, jednak świetna obrona i bramkarka łódzka nie dopuszczają ich do strzału, a Orlicka po raz czwarty umieszcza piłkę w siatce Biskupskiej. W ŁKS-ie koncert gry dały bramkarka Gapińska, która broniła w momentach, zdawałoby się beznadziejnych, i niezrównana strzelczyni Orlicka. Z gości wyróżnić można Grotowską i Wiszniewską. Meczem kierował p. Łuchniak— dobrze.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa decydujący o mistrzostwie trzeci mecz odbędzie się w Krakowie.

PROPAGANDOWE ZAWODY PŁYWACKIE W KRAKOWIE

W sobotę 8 b. m. odbyły się w krytym basenie Y. M. C. A. propagandowe zawody pływackie na otwarcie sezonu zimowego. W popisach wzięły udział mistrz Polski Cracovia i Wisła; Pogoń lwowską reprezentował Bober.

Zawody miały wysoki poziom, a na czoło startujących wysunął się Ruppert (Crac.), który wobec braku na starcie Kota nie miał konkurencji, a mimo to w ładnym stylu przepłynął setkę w czasie 1:10.8.

Bober — Pogoń — uzyskał bardzo dobry wynik — na 50 m. dowolnym stylem 30 sek. — który jest nowym rekordem okręgu lwowskiego. Młody zawodnik Cracovii Platentstenier — wynikiem 1 min. 16 na setkę osiągnął pierwszą klasę.

Należy podkreślić liczny start zawodników Wisły z których dobry narybek stanowią Bielak — (34 sek. na 50 m.), Tokarz, Nagler, Żelazny. — W skokach brali udział Sienkowski, (Cr.) Nowicki i Wrześniowiecki (W.) przyczem pierwszy wykonał kilka skoków o bardzo wysokich współczynnikach trudności.

Wyniki: 50 m. styl dowolny — startuje 14: 1) Bober — Pogoń (Lwów) 30 sek, 2) Bielak 34 sek., 3) Tokarz 36:3 asy Cracovi: Kot, Ruppert, Sieńkowski, Gryglewski nie startowali.

100 m. styl dowolny: 1) Ruppert (Crac.) 1:10.8, 2) Platenstenier 1.16, 3) Żelazny Wisła 1:37.3.

Sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym: 1) Cracovia II — w składzie: Ruppert, Platenstenier, Sieńkowski, 2) Cracovia I — w składzie: Kot, Pauly, Meglicz.

Sztafeta 5x50 m. stylem dowolnym: 1) Cracovia I w której bierze udział Bober z Pogoni w czasie 2.42 w składzie: Plattenstenier, Sieńkowski, Ruppert, Kot, Bober; 2) Wisła I 3.06, 3) Cracovia II 3.09.

Piękny bilans sezonu tennisowego

„Biały sport" polski zdobywa sobie dobrą markę na kortach Europy

Doroczny bilans sezonu tennisowego zamykamy po raz pierwszy od niepamiętnych czasów z wyraźną nadwyżką. Wkroczyliśmy na drogi, które dla większości sportów w Polsce stały się już utartemi szlakami. W ciągu ubiegłego roku tennis polski nadał swemu rozwojowi tempo rekordowe na całym szerokim froncie. Nie wiemy naturalnie w tej chwili na jak długo starczy mu „oddechu". Jeszcze rok pracy w tem tempie dałoby naszemu tennisowi jednak stanowisko mocarstwowe. W każdym razie najgorsze— bezwład organizacyjny, brak postępu, inicjatywy, sukcesów, obojętność społeczeństwa — mamy już za sobą. Przebyliśmy z jednym zamachem przepaść dzielącą nas od pierwocin życia sportowego.

Jak zwykle, przy tak rewolucyjnym, pełnym rozmachu rozwoju nie wszystko poszło równomiernie naprzód. Pozostały znacznie wtyle w pracy pewne ośrodki, kluby i pewne jednostki. Wytworzyły się nierówności, których dawniej nie było.

Postęp notujemy w roku bieżącym wszędzie: w podniesieniu się klasy czołowej grupy zawodników, wyrównaniu poziomu na szerokim froncie, w rozmachu organizacyjnym, w poparciu publiczności, w liczbie i wartości sukcesów zagranicznych.

Najmilsze są naturalnie zwycięstwa zagraniczne. Lwi udział ma tu Jędrzejowska, która swemi wynikami, stylem gry i talentem zwróciła na siebie uwagę całej Europy. Semmering, Hamburg, Berlin, Meran był triumfalnym pochodem Polki. Jeżeli pasmo triumfów było jeszcze przerywane, położyć to należy na karb braku rutyny, niepełnego oszlifowania wspaniałego talentu naszej mistrzyni. Entuzjastyczne głosy prasy zagranicznej, która dotąd skrzętnie ignorowała wszelkie przejawy tennisu polskiego, prasy często wrogiej, nie mogą być przecież przesadą. Blask talentu Jędrzejowskiej, sięga więc rzeczywiście daleko poza granice Polski.

Maks i Jerzy Stolarowowie, Witman, Tłoczyński, Warmiński i Volkmerówna, mają również znaczny udział w korzystnym bilansie zagranicznym tennisu polskiego. Zwłaszcza trzej pierwsi. M. Stolarow pokonał Aschnera, Takatsa, Eifermana, Hechta, Pietznera, wreszcie Kehrlinka, Jerzy Stolarow wygrał z Wintersteinem, Kinzlem, Eislerem, Kuhlmannem, że wymienimy tylko najcelniejszych. Witman ma na rozkładzie całą niemal pierwszą (nie ekstra) klasę tennisu czeskiego: Hechta, Vodickę, Kleina, Soykę, Sibę, Austrjaka Eifermana, Węgrów i td. Słabiej prezentują się Tłoczyński ze swemi zwycięstwami nad Mishu, Granholmem, Pietznerem; Warmiński (Aschner, Granholm, Puuk); Marszewski (Eisler); Volkmerówna (Herbst, Eisenmenger, Krautwurst).

W meczach międzypaństwowych odnieśliśmy pierwsze zwycięstwo w puharze Davisa nad Rumunją, pokonaliśmy Węgrów, występujących po raz pierwszy jeśli nie w najmocniejszym, to w każdym razie nie w lekceważącym Polskę składzie. Przegraliśmy z Anglją, Japonją i niestety, z Finlandją.

Bardzo korzystnie przedstawia się w roku bieżącym inicjatywa prywatna, której przewodzi Legja warszawska. Ona to pierwsza puściła się na szerokie wody organizacji wielkich meczów międzypaństwowych, jej śmiałości zawdzięczamy też to fundamentalne dla przyszłości tennisu polskiego przekonanie, że dobry mecz tennisowy jest imprezą wybitnie dochodową. To też w roku przyszłym oczekujemy w Polsce najlepszych rakiet świata i mamy prawie pewność, że się nie zawiedziemy.

Bogato również obsadzone były turniej krajowe. Bawili u nas wszyscy co lepsi tennisiści austrjaccy (poza Matejką i Artensem), węgierscy (poza Kehrlingiem), czescy. Inna rzecz, że wybór owych graczy zagranicznych był niezupełnie udany. Nie byli oni bowiem ani magnesem dla publiczności, ani też nie mogli naszych tennisistów wiele nauczyć, choć czasami bili ich nawet. Cochet, Borotra, Boussus, Menzel, Prenn, Landmann, Morpurgo, Matejka, Artens, Austin, Lee, oto gracze, którzy powinni wygrywać w roku przyszłym turnieje w Polsce. Mięmy nadzieję, że to nastąpi i że zwycięstwa te przyjdą nie bez walki.

Uderza również brak przeciwniczek dla Jędrzejowskiej, choć ona przedstawia najwyższą klasę tennisa polskiego i o niej przedewszystkiem powinniśmy myśleć. Spotkania jej z czołowemi tennisistkami Europy wobec bardzo realnych możliwości zwycięstwa, byłyby nietylko interesujące, ale pozwoliłyby naszej mistrzyni na kształcenie swego talentu nietylko na turniejach zagranicznych, tak nielicznie i rzadko przez Polskę obsyłanych. Wszak udział takiej Aussem, Watson czy Bennet, byłby nietylko pokazem tennisu, co przedewszystkiem będzie miało miejsce, gdy przyjedzie Cochet czy Borotra, ale byłby walką równej z równą.

Nabrał również żywych barw nasz sezon wewnętrzny. Turnieje uzdrowiskowe, puhar krakowsko - śląski, liczne mecze drużynowe o mistrzostwo Polski, turniej o mistrzostwo miast i dzielnic, wreszcie mecz międzymiastowy Kraków — Lwów ożywił znacznie sezon. Naturalnie nie jest to jeszcze wyekspoonowanie naszych możliwości. Za mało jest meczów w formie walki o punkty, za mało spotkań międzyokręgowych i międzymiastowych. Stać nas już na to, by co niedziele odbywało się spotkanie, które przykuwać będzie oczy wszystkich zwolenników tennisu polskiego

W tym kierunku powinna pójść też inicjatywa prywatna, czy też urzędowa.

Żelazne fundamenty pod zainteresowanie się naszym tennisem i jego postępem położył jednak przedewszystkiem ogromny rozwój jego wszerz i wwyż. Na całym froncie poszliśmy naprzód o parę klas. Nasi pierwsi detronizują już sławy Europy. Do szczytów tych dorasta jednak jeszcze paru tennisistów, rewelacyj sezonu. Do tych należy bezsprzecznie Wittman i Volkmerówna i przedewszystkiem Hebda, który w roku przyszłym może zrobić wiele niespodzianek. Średnia klasa polska wyrównała się również tak bardzo, że ułożyć listę starszeństwa jest niezmiernie trudno. Wśród owych tennisistów jest nadto bardzo wielu młodych i obiecujących graczy. Andrzejewski, Horain, Liebling, Goldstein, Kolcz, Pohoryles, Altschüller, Lilpopówna rozwijają się dopiero i paru z nich, zwłaszcza, można rokować dobrą przyszłość, aczkolwiek wielkich talentów wśród nich niema. Mieszkają oni jednak we wszystkirh dzielnicach Polski, umieją grać w tennisa i ich praca propagandowa napewno nie pozostanie bez wpływu na pojawienie się talentów.

Inwestycyjnie podniósł się również poziom tennisu. Powstało bardzo wiele placów, placów dobrych. Naturalnie braku kardynalnego — dobrego kortu zimowego nie zapełniliśmy i sezon dla większości tennisistów będzie znowu skrócony o sześć miesięcy. Jest to dla normalnego rozwoju tennisu polskiego strata nie do zastąpienia.

Wysłanie Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego na Rivierę, co jest już pewne, będzie dla nich, a więc i dla tennisu polskiego niezmiernie korzystne. uważamy nawet, że w stosunku do Jędrzejowskiej jest to konieczne, nie zastąpi jednak ów wyjazd paru dobrych hal. Ludzie, którzy popchnęli z tak ogromną energją rydwan tennisu polskiego naprzód, powinni swą energję i inicjatywę rozciągnąć i na owe konieczne inwestycje. Tylko w ten sposób możemy umocnić zdobycze tego tak bogatego sezonu, kształcić je dalej i na wiosnę wyjść na korty po to, by się uczyć nowych rzeczy, a nie przypominać zapomniane.

(str.)

Walne zgromadzenie krakowskiego orkęgowego związku hokeja na lodzie odbyło się ostatniej niedzieli. Cechowała je powaga i poraz pierwszy od czasu istnienia związku duża zgodność reprezentowanych klubów. Ze sprawozdania wynika, że okręg krakowski posiada obecnie 9 klubów z 13 wyekwipowanemi drużynami i 176 graczami. Torów jest 8. Meczy rozegrano 42.

Nowy zarząd wybrano jak następuje: prezes — por. R. Szerauc, wiceprezes Gorczyński, sekretarz por. Kosman, kap. zw. T. Osiek, skarbnik inż. Misiąg.

Przegląd kolarstwa lwowskiego

Tropaczyński, Fröss i Daniel najlepsi wśród szosowców



TROPACZYŃSKI

Tegoroczny sezon kolarski rozpoczął się we Lwowie pod znakiem przesileń. Dotknęło ono sekcję kolarską Pogoni, z której wystąpił Fröss Jakób I, oraz sekcję kolarską Hasmonei, której szeregi opuścili wszyscy czołowi zawodnicy, przenosząc się do Jutrzenki. Obawy, aby kryzys spowodował likwidację powyższych placówek na szczęście się nie spełniły i obydwa towarzystwa rozwinęły jak dawniej żywą działalność. W rezultacie więc Lwowski Okr. Zw. Kolarski liczy obecnie dziewięciu członków.

Z klubów tych na plan pierwszy wysunęło się po kilku latach hegemonji Pogoni, znów LTK i M, dysponując największą liczbą kolarzy, a wśród nich zawodnikami czołowej klasy polskiej, jak Fröss I i Tropaczyński. Natomiast ujemnem zjawiskiem jest tam brak narybku młodych sił, któreby w krótkim czasie zastąpić mogły czołowych zawodników.

Na szczególną uwagę zasługuje pielęgnacja przez LKT i M. cyklistyki turystycznej. Wycieczki urządzane prawie każdej niedzieli cieszyły się stale bardzo silną frekwencją, a wśród uczestników nie brakło pań i dzieci.

Szeregi Pogoni opuścił przedewszystkiem Fröss Jakób I. Ignatowicz obejmując kierownictwo sekcji automatycznie zakończył swą karjerę. Serbeński wycofał się też. Kiczek, bezsprzecznie najlepiej zapowiadający się talent lokalnego kolarstwa, zniknął również z widoku, jak doskonały Babiarz. Przodują obecnie Burghard i Senkowski.

Narybek Pogoni jednak przedstawia się dobrze i licznie. Świadczył o tem choćby ostatni bieg okrężny, gdzie w klasie nielicencjonowanych zajęła Pogoń cztery pierwsze miejsca. Z młodych bardzo dobrze zapowiada się Huzarewicz, Szczotka i Jędrzejowski.

Na czoło kolarzy Pogoni i Lwowa wybija się obecnie młodszy Fröss II, który sprawia niemało kłopotu rodzonemu bratu, ostro z nim rywalizując. Pierwszorzędnym talentem jest również trzeci z rodziny Frössów. Pogoń również uprawia turystykę, jednak wycieczki te mają przeważnie charakter ostrej jazdy treningowej, która nie zawsze odpowiada młodszym.

Sekcja Hasmonei utraciwszy wszystkich czołowych kolarzy, wzmocniła się organizacyjnie. Opiera się ona obecnie wyłącznie na młodych siłach, z których wybija się Einschlag, Schelyen. Czołowym zawodnikiem jest obecnie Ruff, wycofał się natomiast dobry kolarz Nachgeist.

Największy stosunkowo postęp zanotować może R. K. S. Nie ma on wprawdzie w szeregach swych znanych nazwisk, niemniej jednak dysponuje sporą ilością dobrych przeciętnie jednostek, do których zaliczyć należy przedewszystkiem Jaremkiewicza, Skobałę i Fedorca.

Jutrzenka, wzmocniwszy się zawodnikami Hasmonei, wykazywała wielkie ambicje, jednak brak fachowego kierownictwa niweczył niejednokrotnie najlepsze zamiary. Z młodszych wybija się Haftka.

Na plan pierwszy wśród kolarzy lwowskich wysuwają się bezsprzecznie Fröss I i Tropaczyński. Trudno faktycznie określić, któremu z nich przysługuje pierwszeństwo. Tropaczyński, zawodnik o kolosalnej wytrzymałości i ambicji, lepszy jest na dłuższe dystanse. W roku bież. mógł poszczycić się poważnemi sukcesami, zdobywając w różnych biegach 8 pierwszych miejsc, a m. in. mistrzostwo województwa lwowskiego, Kraków — Lwów, wicemistrz. Lwowa, Ustanowił on nowy rekord okręgu w biegu na 100 klm. w czasie 3:14; w biegu „Do morza" znalazł się w pierwszej dziesiątce.

Fröss Jakób I, skreślony przez Pogoń, początkowo nie mógł startować, niemniej jednak już



DANIEL

w Nisku pokazał pazurki, jadąc poza konkursem na 100 klm. o 4,5 min. szybciej od zwycięzcy. Pozatem zdobył on mistrzostwo Lwowa i Rzeszowa, zajął drugie miejsce za Stefańskim w biegu „Ilustrowanego Kurjera" i td.

Kiesel, czołowy kolarz żydowski w Polsce, z powodu dyskwalifikacji zmuszony był przez długi czas pauzować. Do najbardziej obiecujących kolarzy należy bezwzględnie Fröss II, który dziś już jest poważnym rywalem dla czołowych jeźdźców. Wskutek licznych konfliktów w jakie popada z własnem kierownictwem, startuje zbyt często poza konkursem. Na wzmiankę zasługuje jeszcze Ruff z Hasmonei.

Z prowincjonalnych kolarzy na pierwszym planie wymienić musimy Daniela z Rewery stanisławowskiej, zawodnika nader sympatycznego, o wiecznie dobrym humorze i zapale. Obsadza on wszystkie poważniejsze biegi i należy dzisiaj również, jak Tropaczyński i Fröss I do czołowej polskiej klasy.

Najlepszym i najpracowitszym kolarzem okręgu lwowskiego jest bezsprzecznie Zacharko z przemyskiej Polonji. Pękalski, Pieczona i Nędza — oto nazwiska rywalizującej ze sobą trójki rzeszowskiej.

Gwiazdę dotknął ostatnio szereg dyskwalifikacyj za przewinienia natury boiskowej i tak: Lernera ukarano 2-miesięczną dyskwalifikacją za rozmyślne kopnięcie przeciwnika z zawieszeniem dyskwalifikacji na przeciąg pół roku ze względu na okoliczności łagodzące: Zylbersztajna 3-miesięczną dyskwalifikacją za nieposłuszeństwo, pogróżki i ordynarne zachowanie się wobec sędziego. Wałacha oraz Felzensztajna ostrą naganą za krzykliwe zachowanie się; wreszcie kierownika sekcji p .n. Gwiazdy napomnieniem za dopuszczenie do zajść na meczu w dn. 20.9 z Ruchem. Zdaje się, że jak na jeden mecz porcja kar w zupełności wystarczająca.

Zwycięstwo Polaków 9:7

na ringu pięściarskim w Bytomiu

5-go b. m. odbyły sie w Bytomiu tradycyjne zawody pięściarskie obu Śląsków. Spotkanie to zakończyło się i tym razem zwycięstwem Polaków, chociaż nie w takim stosunku, w jakim górnośląska reprezentacja górnie faktycznie nad sąsiadami z zagranicy; powodem tego był mocno osłabiany skład drużyny Górnego Śląska, która musiała walczyć bez Wystracha i Wocki.

Wraździło z wagi półśredniej, bronił barw wagi półciężkiej, nieznaczna jego przegrana świadczy bardzo chlubnie o tym zawodniku.

W wadze ciężkiej zadebiutował w reprezentacji Pietroń z Fortuny (Królewska Huta) i mimo że w ringu walczył po raz drugi wogóle, mistrz Śląska Opolskiego musiał się dobrze napracować, ażeby uzyskać potrzebne do zwycięstwa punkty.

Na zawodach byli obecni przedstawiciele generalnych konsulatów — polskiego z Bytomia i niemieckiego z Katowic.

Poszczególne walki (zawodnicy Śląska Opolskiego na pierwszem miejscu) miały przebieg następujący:

Waga musza: Biewald II — Michalski. Mały i krępy Biewald atakuje z miejsca żywiołowo, ale Michalski umie utrzymać dystans i zwycięża na punkty, trafiając precyzyjnie krótkiemi, suchemi ciosami.

W. kogucia: Krautwurst II — Kerner. Furja, z jaką zaatakował Kernera przeciwnik, oszołomiła go tak dalece, że w 1-szej rundzie nie doszedł wogóle do głosu: 2-gie i 3-cie starcie wyrównane. Zwycięża na punkty Krautwurst.

W. piórkowa: Jamros — Rudzki. Niezawodny Rudzki walczył wspaniałe, trafiając nader celnie. Już w 2-iem starciu rzucają sekundanci Jamrosowi ręcznik i Polak zwycięża przez podanie się przeciwnika.

W. lekka. Biewald I — Górny. Górny pokazał się znowu z najlepszej strony. Wzorowa praca nóg umożliwiła mu uniknięcie wszystkich ataków przeciwnika i zasypanie go gradem celnych i twardych ciosów. Już w 2-iem kole zdaje się być Biewald wykończony, ale nieprawdopodobna wprost wytrzymałość ratuje go przed k. o.: bezapelacyjnie zwycięża Górny na punkty.

W. półśrednia: Lamozik — Wochnik. W 1-szem starciu zaznacza się dzięki większej technice przewaga Lamozika, w następnych Wochnik wyrównuje i walka kończy się remisowo.

W. średnia: Winkler — Wieczorek. Mistrz tegorocznych wszechniemieckich igrzysk przedstawia się dość słabo i cierpi wyraźnie na „brak powietrza". Okoliczność tę wykorzystuje zręcznie Wieczorek, walcząc pewnie i celowo w infightingu. Zwycięża on też jednogłośnie na punkty.

W. półciężka: Loch — Wrazilo. Polak broni się bardzo dzielnie, trafiając precyzyjnie. Nie jest on jednak w stanie wyrównać przewagi fizycznej (2 kategorie) i przegrywa nieznacznie na punkty.

W. ciężka: Platzek — Pietroń. Mistrz Śląska Opolskiego zwycięża na punkty dzięki dużo lepszej technice. Pietroń przedstawia świetny materiał, któremu brak obycia z ringiem i pewności siebie przed liczniejszą i nieprzychylnie usposobiona publicznościa.

W ringu sędziował trochę niezdecydowanie dr. Niffka z Katowic. publiczność naogół mało kulturalna.

Z różnych dziedzin

Na przyjęciu u Pana Prezydenta Ligę P. Z. P. N. reprezentować będą pp.: mjr. Szymański, mjr. Pichetta, Frenkiel, dr. Wojakowski, Mosin.

200 zł. na odbudowę trybun Czarnych ofiarował zarząd główny Polskiego Związku Narciarskiego.

Narciarze polscy wezmą w r. b. udział w następujących imprezach zagranicznych: 1) Międzynarodowe zawody w Bled (Jugosławja) — 29.I do 3.II, 2) Zawody FIS w Oberhofie (Niemcy), 13.II — 16.III Zawody FIS, biegi zjazdowe, organizowane przez angielski klub narciarski w Mürren (Szwajcarja), 19.II — 22.II, 4) Mistrzostwa Czechosłowacji 23.II — 28.II.

165 cm. wwyż skoczyli w tym roku w Polonii poza Mejra — Fryszczyn Wincenty, rekordzista Polski, brat jego Józef, Wróbel, Kubik, Iwanowski, Szaliński, Borkowski i Kwast Wiktor. Jest to najlepszy zespół klubowy skoczków w Polsce.

Szaliński, siedemnastoletni chłopak, jest jednym z najbardziej obiecujących młodzików. Na szczególną uwagę zasługuje jego wynik 10.86 m. w kuli, gdyż nie odznacza się on żadnemi specjalnemi warunkami fizycznemi. Pozatem posiada wyniki: 12 sek. na 100 m., 165 cm. wwyż, 5.90 m. wdal, około 3 mtr. o tyczce.

Łódzka reprezentacja bokserska rozegra, według wszelkiego prawdopodobieństwa, rewanżowy mecz z reprezentacją Brna czeskiego w Brnie. W sprawie tej przeprowadzona jest obecnie wymiana korespondencji.

Opawski, rezerwowy pięściarz reprezentacji Łodzi, który w niedzielę w meczu międzymiastowym w Warszawie przegrał przez k. o. z Gossem, otrzymał niedozwolone uderzenie, co stwierdził dyżurny lekarz warszawski.

Rewanżowy międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Łódź odbędzie się w Łodzi dnia 14 grudnia w sali Filharmonji. Łódzka drużyna już w najbliższych dniach rozpocznie intensywny trening pod kierownictwem Tadeusza Kwiatkowskiego.

Notatki ligowe

Ozajst (Czarni) otrzymał surową naganę za krytykę orzeczeń sędziego w czasie meczu Pogoń — Czarni.

Wünsche (Ł. T. S. G.) za niebezpieczną grę na meczu Legja — Ł. T. S. G. został ukarany naganą. Ponieważ jednak gracz ten przed kilku tygodniami był ukarany dyskwalifikacją na dwa miesiące z zawieszeniem, więc obecnie, wskutek nagany zawieszenie straciło moc i kara obwiązuje od 10 listopada r. b.

Mazur (Garbarnia) otrzymał surową naganę za krytykę rozstrzygnięć sędziego w czasie meczu Warszawianka — Garbarnia.

Nagraba (Garbarnia) za obrazę sędziego na meczu Warszawianka—Garbarnia został ukarany dyskwalifikacją na przeciąg czterech tygodni, poczynając od 10 listopada.

Kotlarczyk I za krytykę orzeczeń sędziego na meczu Warta — Wisła ukarany został dyskwalifikacją dwutygodniową, licząc od 10 listopada r. b.

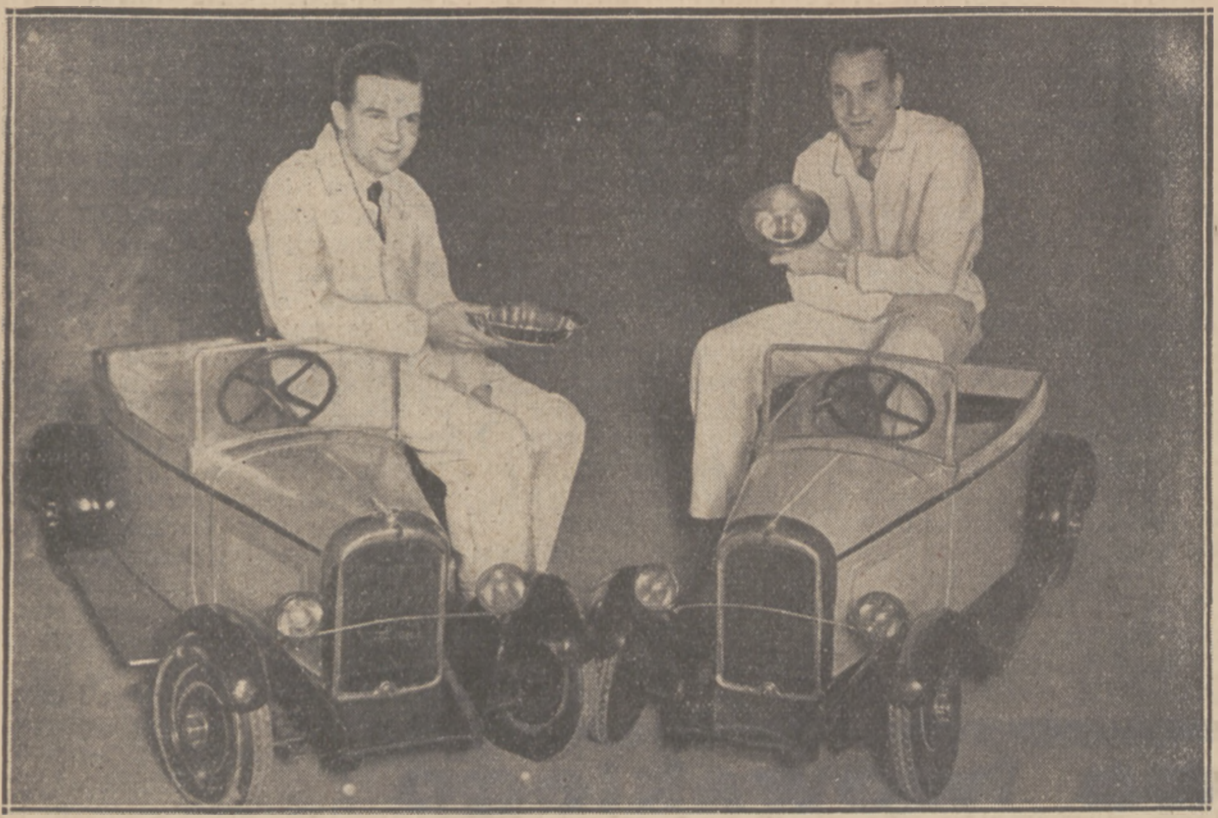
Turniej piłkarski w Warszawie urządza Polonia i Legja o puhar Qui pro quo. Pierwszy mecz odbędzie się prawdopodobnie w dn. 16 listopada.

Przed dogrywką Ruch — Warta zwróciła się Warta do Ligi telegraficznie z prośbą o przeniesienie zawodów z dn. 9 listopada, gdyż Szerfke ma tego dnia przysięgę w wojsku i grać nie może, a Warta nie wie, czy wolno im wystawić inny skład, niż na pierwszej części meczu. W .G. i D. Ligi wyjaśnił jednak, że skład na dogrywkę może być inny, nie mogą jedynie grać gracze, usunięci poprzednio z boiska.

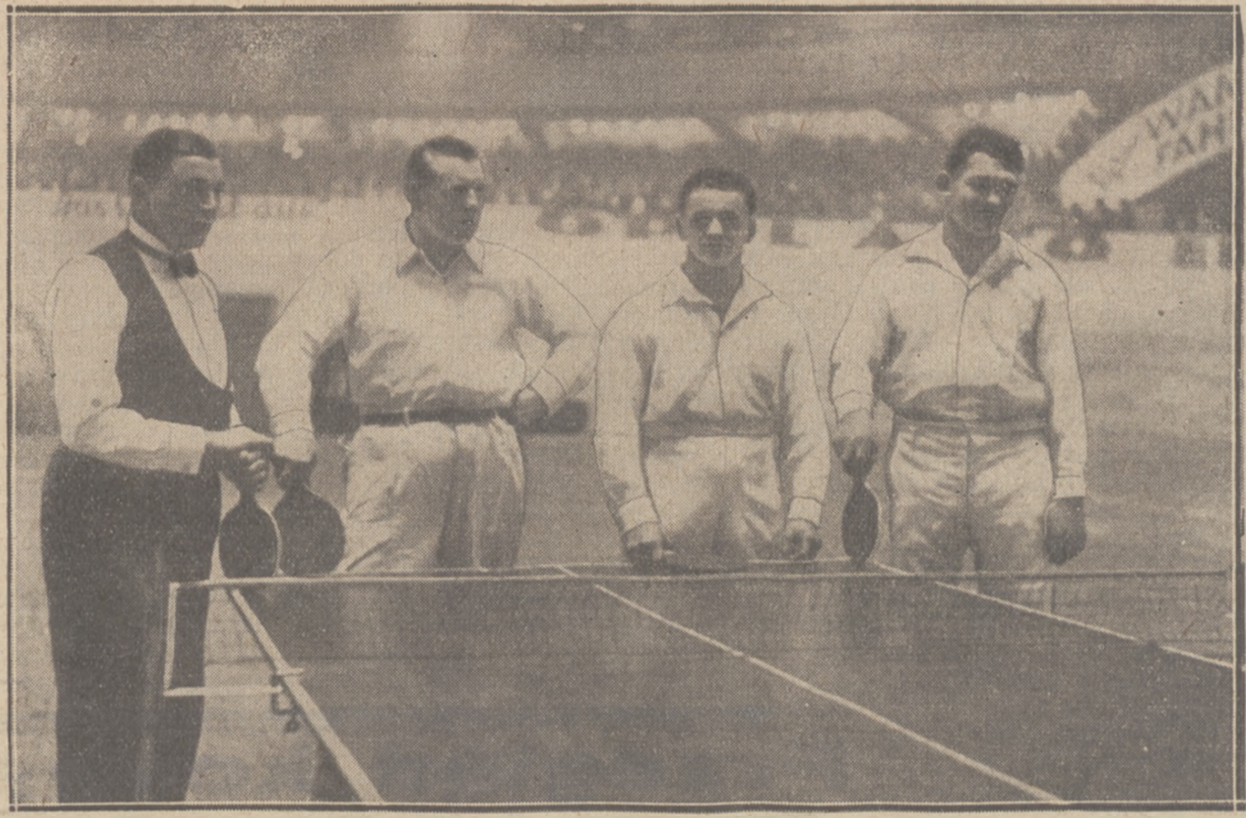
Sprawa meczu Ruch—Warszawianka nie jest jeszcze załatwiona przez W. G. i D. Ligi, gdyż pismo od sędziego p. Rutkowskiego jeszcze nie nadeszło. Dlatego też wszelkie notatki, jakie się ukazały w poszczególnych dziennikach o unieważnieniu meczu i naznaczeniu nowego na d. 7 grudnia są stanowczo przedwczesne.

Rewja asów i gwiad sportu niemieckiego

Jak w Berlinie obchodzono jubileusz związku prasy sportowej



DWA SUPERASY AUTOMOBILIZMU.
Carraciola i Stuck mistrzowie górscy Europy na miniaturowych maszynach w pałacu berlińskim.



BOKSERZY — PINGPONGIŚCI.
Breitenstraeter. Pistulla i Diener pod kierunkiem Najucha (na lewo) stają do pokazowej partji.



MISTRZOWIE RAKIETY
z Prennem i Aussem na czele przed pokazowym doublem.



DŻOKIEJE - BIEGACZE.
Trzej najlepsi jeźdźcy zawodowi Niemiec w roli sprinterów.

Berlin, w listopadzie.

„To było coś wspaniałego" — oto opinja wszystkich niemal widzów, wychodzących z Pałacu Sportowego po tem jedynem, sui generis widowisku. „Coś podobnego przydałoby się u nas" — pomyślał, piszący te słowa.

Prasa sportowa w Berlinie obchodzi jubileusz (dziesięciolecie) istnienia swego związku i organizuje dorocznym zwyczajem swoje święto, którego dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny; to święto zamienia się w przewspaniałą rewję wszystkich wielkich gwiazd sportowych Rzeszy.

Zręczna reżyserja ukazuje wszelkiego rodzaju „wielkości", „kanony" i „primadonny" w tak ciekawych momentach i sytuacjach, że ta rewia, a raczej czterogodzinny przekrój sportowych Niemiec, wywołuje zachwyt i długo niemilknący entuzjazm widowni.

Czy może więc być lepiej pomyślana propaganda sportu? Czy może być bardziej godne zadokumentowanie współpracy pomiędzy czynnymi sportowcami, a prasą fachową, stojącą na straży ich interesów?

Przyjrzyjmy się tej imprezie nad imprezami bliżej.

Zaczęło się od wręczenia bohaterskiemu lotnikowi baronowi Gronau, zdobywcy Atlantyku, złotej wstęgi sportu niemieckiego. Wzniosły nastrój minął jednak szybko, skoro na arenie ukazało się dwu słynnych automobilistów. Caraciola i v. Stuck, w dwóch maleńkich, poruszanych elektrycznością samochodach. Wygodnie to w tych minjaturkach nie było, ale harce, jakie „Caratsch" i „Hans" wyprawiają, wywołują spazmy śmiechu.

Ale już ukazuje się słynny żongler Rastelli w towarzystwie kilkunastu piłek i asystenta, którym jest sam „Hanne" Sobek, najpopularniejszy piłkarz Berlina. To, co Rastelli wyprawia ze swemi piłkami, jest godne najwyższego podziwu, jest niemal niewiarogodne (kpt. Mielech w swej „próbie oceny" dałby mu z pewnością za technikę dziesięć punktów).

Burzliwie oklaskiwany żongler ustępuje miejsca majorowi Brücknerowi, który na klasowym ogierze „Caracolla" demonstruje kunsztowną jazdę. Za chwilę stoi na arenie stół ping-pongowy i trójka słynnych bokserów Breitensträter. Diener i Pistulla, dobrawszy sobie na czwartego, niemniej słynnego zawodowego tennisistę Najucha, rozgrywa, obfitującą w momenty humorystyczne, grę podwójną.

Teraz prawdziwy tennis: to Prenn z Krahwinkel toczy na deskach areny walkę z parą v. Cramm — Cilly Aussem. Z kolei popularna szkoła „Meden" demonstruje lekcję gimnastyki, a „policyjna szkoła ćwiczeń fizycznych" pokazuje „jiu jitsu", obok innych ciekawych popisów.

Nadchodzi kolej na „królowę sportów" — lekką atletykę: odbywa się sztafeta 4 × 800 mtr. W drużynie ze Szczecina startuje Otto Peltzer, co wystarcza, aby wywołać napięcie. Niespodzianie zwycięża jednak gimnastyczno-sportowy klub z Schönebergu. Peltzer nie pomógł! W międzyczasie gimnastycy berlińscy demonstrują najwyższą klasę w ćwiczeniach na przyrządach, a reprezentacja brandenburskiego związku lekkoatletycznego wygrywa pokazowy mecz handbolu ze związkiem gimnastyków z Berlina. Znów trochę humoru: to chłopcy stajenni, a potem najsłynniejsi dżokeje, odbywają dziś pieszo bieg przez płotki! Potem dwóch słynnych stayerów: Möller i Sawall, toczą odwieczny pojedynek na torze kolarskim. Jeden z najbardziej atrakcyjnych numerów, to jubileuszowy wyścig „stu rund"; zwycięzca Manthey, staje się jednocześnie szczęśliwym właścicielem pięknego auta marki „Opel".

Wreszcie kolej na kategorję najcięższą: oto na arenie ukazuje się dwóch olbrzymów; to mistrz świata w rzucie kulą Hirschfeld i znany dziesięcioboiowiec Weiss. Za chwilę deski pałacu sportowego trzeszczą pod ciężarem rzucanych przez obu lekkoatletów kul.

Na zakończenie ukazuje się największy as wieczoru, atletyczny Egipcjanin, Mohamed Nosseir, zwycięzca olimpijski i niedawny triumfator z Monachjum. Wypchnięcie 160 kilogramów, przy odpowiedniej dozie pozy aktorskiej, jest dla niego zabawką. Tłum szaleje z radości.

I to wszystko w ciągu czterech godzin i to arcyciekawie pokazane! Taka rewja może oszołomić najbardziej zblazowanego filistra i przekonać go nazawsze do sportu.

Warszawo, warto o tem pomyśleć! Choćby w danym wypadku, celem dobroczynnym miał być fundusz olimpijski...

H. Gliner

Rapid—Sparta 2:0

Pierwsze zwycięstwo wiedeńczyków w stolicy Czechosłowacji

Praga, w listopadzie.

Nie tak trudno było być prorokiem tym razem. Na początku był — hałas, jeśliby strawestować biblję lub Wyspiańskiego. Krzyk radosny i triumfalny w całej prasie, wieszczący światu wzdłuż i wszerz nowego zdobywcę puharu środkowo-europejskiego dla drużyn zawodowych — Spartę.

Po sensacyjnem jej zwycięstwie nad Ambrosianą można się było doczytać tu już tylko jednego: „Dobrze że nie Ferencvarosi jest w finale, z Rapidem damy sobie radę". Że optymizm ten był conajmniej przedwczesny, a rachunek zrobiono bez przeciwnika, nie trzeba udowadniać. Już wtedy zresztą zwróciłem na to uwagę. Koniec tego wesołego początku był więc tem smutniejszy. Teraz bowiem może właściwie Rapid, jeszcze przed rewanżem wiedeńskim, śmiało mówić o tem, że puhar ma w kieszeni.

Austrjacy mieli dużo szczęścia— to prawda. — Sparta dziesięć razy tyleż pecha. Również prawda. Nieraz zresztą zdarzało się już, że przegrywała drużyna lepsza. Nie było tak jednak w tym wypadku. Sparta miała tylko więcej z gry i nie wyzyskała nieprawdopodobnych pozycyj pod bramką. Nawet rzutu karnego. Rapid obie bramki zdobył fuksem. Jedna wleciała sama do siatki po rzucie z rogu, druga padła niespodziewanie po niezrozumiałym i niepotrzebnym wybiegu bramkarza Sparty. Mimo wszystko jednak wiedeńczycy byli lepsi i na zwycięstwo zasłużyli.

Sparta zbyt pewną była siebie i swej wyższości. Mniej może zarząd klubu, który wskutek tego popełnił błąd nie do naprawienia. Zaledwie drużyna, odmłodzona trochę, zgrała się jako tako, już pośpieszono jej z „pomocą". Młody, utalentowany obrońca Ctyroki, grający przed tygodniem w reprezentacji przeciw Polsce, ustąpić musiał miejsca staremu weteranowi Hojerowi, a prawe skrzydło obsadzono Patkiem, który zenit swej sławy przekroczył już dawno i w pierwszej drużynie nie gra — od roku. Nieszczęście chciało, że zarówno Hojer, jak i szczególnie Patek zawiedli. Hojer w dodatku, przy stanie 1:0 dla Rapidu nie wyzyskał rzutu karnego, przyznanego Sparcie i złamał tem do reszty ducha swej drużyny.

Bez przesady stwierdzić można, że ten psychologiczny moment zaważył na szali całego spotkania. Czesi mieli bowiem w tym okresie druzgocącą przewagę i Rapid bez szczęścia i swego bramkarza nie miałby już w puharze nic do powiedzenia.

Temu bramkarzowi należy się osobny rozdział. Nazywa się Bugala, gra dopiero od niedawna i nikt go właściwie nie znał. Nie ulega jednak wątpliwości, że usłyszymy o nim nie raz jeszcze i nie dwa. Wrodzony talent i uosobnienie zwinności. Sprężyna i guma.

Reszta drużyny austrjackiej nie pokazała nic nadzwyczajnego. Tem bardziej jednak odczuwało się wartość jej, jako całości. Nikt tam nie zawiódł, co więcej, każdy zrobił swoje. Przedewszystkiem wytrzymały nerwy. Na wozie czy pod nim, było wiedeńczykom prawie że obojętne. Nie dano się wyprowadzić z równowagi i raz obranej taktyki — defenzywy — trzymano się konsekwentnie do końca. Piętnaście minut huraganowych ataków przyniosło jedną bramkę i tą zadowolili się w zupełności. Więcej nie chcieli. Druga przyszła już sama, przyjęto ją z radością i znowu ściągnięto dwu napastników do obrony. Od czasu do czasu składało się wizytę i u przeciwnika, od czasu do czasu posyłało się piłkę hen daleko za parkan.

Rapid się nie śpieszył. Sparcie jednak uciekały minuty jedna za drugą. Spływały nieprzerwanie ze wskazówek wielkiej Omegi. Coraz mniej ich było do końca, coraz mniej widoków na wyrównanie, na strzelenie choćby jednej bramki. Gorączkowe, nerwowe ataki rwały się w zarodku.

W napadzie był tylko jeden człowiek — belgijczyk Braine, w pomocy Kada, w obronie Burger. Trochę za mało. Zostało więc 2:0 dla Rapidu.

Pozostaje więc jako jedyna nadzieja Wiedeń. W piłce nożnej dzieją się, jak wiadomo, nawet cuda. Kto w nie wierzy, może żyć przez tydzień nadzieją przynajmniej. Szczęśliwi, którzy wierzą...

J. Roha.

Dwukrotny mistrz Anglji Sheffield Wednesday po słabym starcie w mistrzostwach tegorocznych zaczyna w piorunującem tempie dochodzić do formy, a ostatnie zwycięstwo nad Sunderlandem w stosunku 7:2 wyniosło go na drugie miejsce w tabeli i uczyniło najgroźniejszym rywalem dla lidera Arsenalu, który stracił jeden punkt w spotkaniu z Huddersfield Town. Sensacją było pierwsze zwycięstwo w r. b. Manchester United nad Birminghamem w stosunku 2:0.

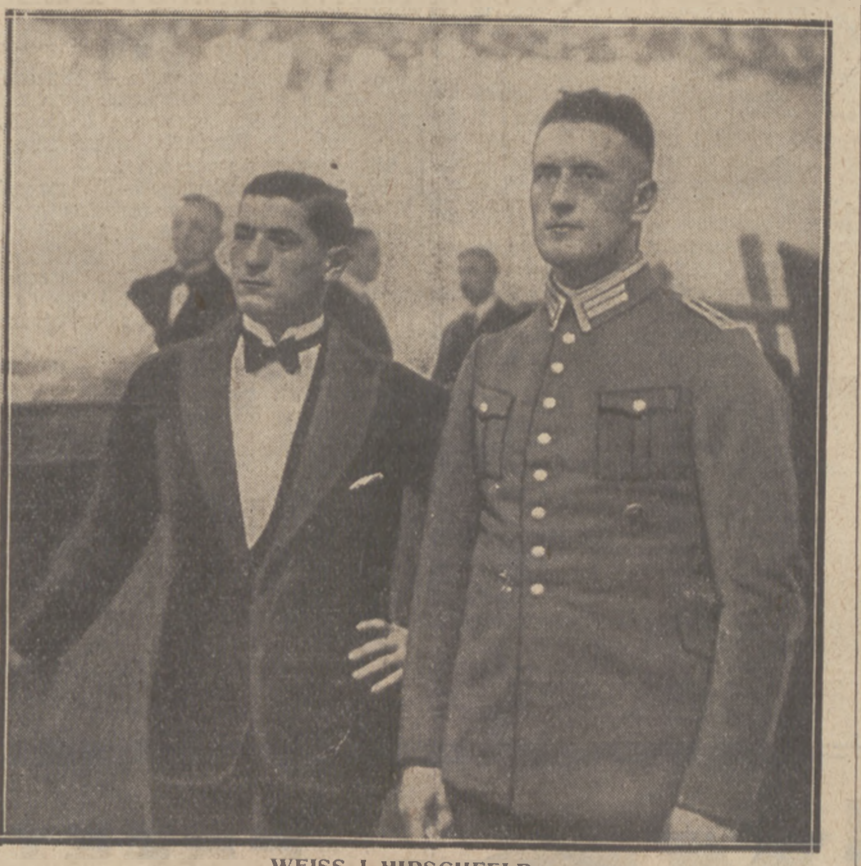
600 drużyn uczniowskich zgłosiło się w Anglji do rozgrywek o puhar szkolny. To się nazywa popularność piłkarstwa. U nas uczniom w piłkę nożna wogóle grać nie wolno.

Turniej hippiczny w Bostonie zakończył się wielkim triumfem Niemców, którzy zdobyli puhar Narodów, mając 0 punktów karnych, przed Ameryką 1,5 pkt., Irlandją 12,5 pkt., Szwecją i Kanadą. Ogółem zdobyli Niemcy w Bostonie 2 pierwsze miejsca, cztery drugie i pięć trzecich. Niemcy startowali w składzie: por. Nagels, por. Momm i por. Hasse.

Mistrzostwo świata w piłce rowerowej rozegrane w Lipsku przy udziale Niemców, Szwajcarów i Francuzów zdobył Wanderfalk (Drezno) przed Oberradem (Frankfurt), Szwajcarją i Francją. W jeździe sztucznej triumfował Heidenreich (Wrocław) przed Szwajcarem Strickenem.



KLASYCZNY SKOK RUGBYSTY,
niby robinsonada bramkarza, podczas jednego z meczów we Francji.



WEISS I HIRSCHFELD,
chluby lekkiej atletyki niemieckiej (dziesięciobój i rzuty), wzięli również udział w święcie prasy sportowej.



O MISTRZOSTWO RZESZY
Piłkarze Herthy (Berlin) i Holstein (Kiel), walczą w Düsseldorfie o mistrzostwo.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.
Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI
Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI